Rok X. Nr. 136 Sosnowiec, niedziela 19 maja 1935 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go ... 77;
ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica K...

Doczesne szczątki Wielkiego Bohatera Narodu spoczęły na Wawelu

Uroczystości pogrzebowe w Krakowie

KRAKÓW, 18. 5. (wł.) W żalu niezmiernym i smutku przeogromnym żegnała dziś cała Polska po raz ostatni Marszałka Polski, Ukochanego Wodza i Wskrzesiciela Niepodległej Ojczyzny, Józefa Piłsudskiego.

Cały naród przez swych delegatów którzy przybyli na pogrzeb Marszałka Piłsudskiego do Krakowa z najodleglejszych zakątków kraju, trwał przy zakończeniu tej legendy Jego bohaterskiego życia i śmierci w kirze i żałobie, patrząc załzawionemi oczyma na trumnę z drogiemi nam wszystkim Zwłokami.

OLBRZYMI ZJAZD

Już w piątek od południa poczęły do Krakowa zjeżdżać tłumy ludności. Pociągami, autami, furmankami ciągnęli wszyscy do prastarego grodu.— W ciągu nocy napływ trwał w dalszym ciągu. Nikt nie spał. Wszystkie lokale publiczne, wszystkie sale kin, koncertowe, ba — nawet większe dziedzińce niektórych domów zostały zamienione na schrony dla przyjezdnych, w dwudziestu punktach sprawnie funkcjonowały stacje żywnościowe z ciepłą i zimną strawą. W dziesięciu innych miejscach uruchomiono kuchnie polowe w namiotach, które pierwszą kolację wydały już w piątek. — Gorący gulasz i chleb — za 50 gr.

W restauracjach i kawiarniach, które od piątku czynne były dzień i noc bez przerwy — zdwojono personel, ale pomimo to nawet — trudno było obsłużyć wszystkich cisnących się do bufetu i do kuchni.

Z rozporządzenia władz — zajmowanie stolików dozwolone było tylko na 30 minut. Ci, którym pół godziny nie wystarczyło na posiłek, a mieli pewien zapas gotówki — wędrowali po nocy od lokalu do lokalu, byle przezwyciężyć senność i doczekać się świtu.

Prastary gród Wawelski przygotował się do przyjęcia dostojnych zwłok Marszałka.

Cały dworzec, gdzie zatrzymał się pociąg ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego udekorowany był kirem. Najefektowniej przedstawiała się dekoracja bramy wyjazdowej z dworca Zachodniego, skąd wyniesione zostały zwłoki Marszałka oraz płonące znicze.

Wzdłuż ulic Lubicz, Basztowej, Dunajewskiego, po obu stronach jezdni wznosi się nieskończony las masztów, z których powiewają czarne chorągwie przyozdobione orłami strzeleckiemi.

Wrażenie to jest ogromne.

Na placu Szczepańskim stały płonące znicze.

Z wieży Marjackiej zwisała aż do ziemi flaga czarna, przewieszona na sąsiednią wieżyczę. Witryny sklepów oraz okna mieszkań prywatnych były również udekorowane.

Na dworcu krakowskim

Pociąg ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego przybył na dworzec krakowski z opóźnieniem.

Wzdłuż całej trasy kolejowej ustawiły się bowiem olbrzymie tłumy okolicznej ludności, która w ten sposób chciała złożyć ostatni hołd Wskrzesicielowi Polski.

Ludzie ze szlochem klękali na torze kolejowym zwartą masą, tak, że pociąg kilkakrotnie musiał się zatrzymywać.

I tak wśród szlochów ludu i niezgłębionego bólu przybył pociąg na dworzec krakowski.

ZDJĘCIE TRUMNY

Do stojącej platformy z trumną żołnierze podsuwają zasypane masami kwiecia podjum. Na platformę wchodzi grupa generałów i oficerów, aby przenieść ją na podjum.

Ks. Metropolita Sapieha rozpoczyna wraz z duchowieństwem modły.

Generalska straż honorowa, która znajdowała się dotychczas na platformie, zajmuje miejsca z obu stron podjum. Trumna jest już na podjum, oficerowie otulają ją atłasowym sztandarem Rzeczypospolitej.

Tuż obok podjum w dostojnej żałobie Pani Marszałkowa, podtrzymywana przez gen. Rydza Śmigłego, za nimi córki Marszałka i gen. Sosnkowski.

Kondukt 8 generałów, niosących na swych barkach trumnę i 6 generałów, stanowiących asystę, wkracza między dwie kirem obite ściany, prowadzące do wyjścia na plac dworcowy.

ZYGMUNT GRZMI

Rozdzwoniły się wszystkie dzwony grodu królewskiego, a wśród nich najpotężniejszy głos „Zygmunta" oznajmia Krakowowi, iż śmiertelne szczątki Komendanta przybyły.

Trumna spoczywa już na lawecie armatniej, a wzdłuż niej honorowa warta generalska. Kondukt wchodzi w przybraną kirem bramę dworcową.

ORSZAK

Na placu kolejowym rozwija się żałobny pochód. Długie szeregi zakonników, zakonnic i duchowieństwa świeckiego skręcają w ulicę Basztową, aby dołączyć się do tylnych szeregów wojska, ustawionego już w kolumnach na ulicach.

Za duchowieństwem rusza Trumna.

Z dworca wychodzą na plac przedstawiciele państw obcych, premjer Goering, marszałkowie Petain i Prezan, marszałek Cavan, a dalej członkowie rządu z premjerem, Walerym Sławkiem i byli premjerowie. Grupa generalicji i barwny korowód attache wojskowych i przedstawicieli państw obcych.

Wszyscy ustawiają się za Panią Marszałkową wspartą na ramieniu gen. Rydza Śmigłego, córkami Marszałka, najbliższą rodziną i Panem Prezydentem.

Pochód żałobny opuścił już plac przed dworcem, a za przedstawicielami świata oficjalnego płynie nieprzejrzane morze sztandarów, organizacyj i związków. Za oficjalną częścią pochodu zwarte masy publiczności zalewają jezdnię i wraz z konduktem żałobnym zdążają na Wawel.

Na Wawelu

O godz. 11 laweta z trumną wśród głuchego warkotu werbli zatrzymuje się przed wejściem do katedry. Sztandary, pochylone ku ziemi, składają hołd Wodzowi Narodu. Wojsko prezentuje broń. Przed wejściem do katedry ustawia się na baczność sznur generałów. Do katedry wchodzi duchowieństwo, które zajmuje schody, prowadzące do wnętrza. Na przedzie stanął ks. metropolita Sapieha w otoczeniu arcybiskupów i biskupów.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia

wchodzi na trybunę, ustawioną u wejścia do katedry Prezydent R. P. Wszystko milknie. Wśród głębokiej ciszy Prezydent wygłasza mowę. Po przemówieniu Prezydent opuścił trybunę a oficerowie zdejmują trumnę z lawety i podają ją na barki generałów, którzy powoli wnoszą trumnę do katedry.

Nabożeństwo żałobne celebruje ks. arcybiskup Sapieha.

Następnie uroczyste modły celebruje biskup obrządku grecko - katolickiego ks. Kocyłowski. Po zakończeniu modłów wśród szpaleru, utworzonego przez korpus oficerski, przechodzą do krypty św. Leonarda biskupi. W tym momencie rozlega się dźwięk Zygmunta. Najwyżsi rangą generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych Rydz - Śmigłym zdejmują trumnę z katafalku i biorą ją na ramiona, niosąc wśród ogólnej ciszy

do krypty

Żałobny orszak poprzedza wyższe duchowieństwo. Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów. Z przed katedry rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie „Pierwszej Brygady". W przerwie przed katedrą poczty sztandarowe chylą sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysięczne tłumy, zgromadzone na wałach i przyległych ulicach, zamarły w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

Trumnę Marszałka ustawiają generałowie obok drugiej trumny srebrnej. Po odprawieniu modłów przez księży biskupów i oddaniu hołdów Marszałkowi przez obecnych, Prezydent R. P. i obecni opuszczają kryptę.

Wielki Wódz Naszego Narodu spoczął wśród królów na wieki.

Udział zagranicy w żałobie

W RZYMIE I WATYKANIE.

RZYM, 18.5. Dziś o godz. 11.30 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele św. Ignacego.

Absolucji przy katafalku udzielił kardynał wikary Rzymu msgr. Marchetti Salwagiani. Na nabożeństwie obecny był cały korpus dyplomatyczny akredytowany przy Kwirynale oraz przedstawiciele rządu faszystowskiego

CITTA DEL VATICANO, 18.5. Dziś, o godz. 11 rano odbyło się w kościele św. Marty uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Absolucji przy katafalku udzielił kardynał sekretarz stanu Pacelli.

Na nabożeństwie obecny był cały korpus dyplomatyczny, akredytowany przy stolicy apostolskiej, oraz przedstawiciel Watykanu.

HOŁD ŻAŁOBNY MARYNARKI FRANCUSKIEJ.

Minister marynarki Pietri wydał rozkaz, by na wszystkich okrętach marynarki wojennej opuszczono flagi do pół masztu w piątek 17 i sobotę 18 b. m. aż do południa na znak żałoby w czasie pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

TRANSMISJA RADJA FRANCUSKIEGO.

Wszystkie radjostacje francuskie i wielka radjostacja luksemburska transmitowały specjalny reportaż z Warszawy.

Wszyscy sprawozdawcy podkreślają imponujące rozmiary manifestacji czci i hołdu, jaki oddała stolica Polski Marszałkowi.

Agencja Havasa zaznacza, że objawy tego hołdu wywołały niezwykle silne wrażenie na delegatach zagranicznych.

Wychodźtwo polskie we wszystkich miejscowościach Francji skupiało się przy radjoaparatach, aby w ten sposób wziąć udział w pogrzebie Marszałka.

INDJE SKŁADAJĄ HOŁD.

Z Bombaju nadeszła wiadomość, że śmierć Marszałka Piłsudskiego wywarła wielkie wrażenie w kołach miejscowego społeczeństwa.

Dzienniki zamieściły obszerne życiorysy i portrety Marszałka. Wszystkie dzienniki bez różnicy odcieni politycznych przedstawiają Marszałka Piłsudskiego, jako wielkiego bohatera narodowego Polski, jednego z największych mężów stanu i żołnierzy współczesnej Europy.

Po pogrzebie Marszałka Piłsudskiego

Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego jako symbol jedności narodowej

Wędrówka żywota doczesnego Józefa Piłsudskiego zakończona... Prochy Jego złożone w „krypcie Wodzów“, na Wawelu.

Towarzyszyliśmy wszyscy myślą w tej ostatniej drodze Józefa Piłsudskiego ze stolicy wyzwolonego przezeń Państwa do grobów królewskich w Krakowie. I w tym tygodniu, który minął, uświadomiliśmy sobie w całej pełni prawdę, tak oczywistą i tak jasną, prawdę, którą jednak ogółowi unaocznił ten tydzień:

Józef Piłsudski i Polska — to była i jest i będzie nierozerwalna jedność. Józef Piłsudski — to własność całego narodu, całego społeczeństwa.

Dał temu też wyraz cały naród, całe społeczeństwo w chwili, gdy dotarła wstrząsająca wieść, gdy jak grom w dusze ludzkie uderzyła wiadomość o Jego śmierci.

Na tę wieść cały naród spowił się w kir żałoby. Zapodziały się nagle wszystkie różnice poglądów, zapatrywań, kierunków prądów. Małoważne stało się wszystko, co ludzi dzieli. Na jedną płaszczyznę ogólnego żalu sprowadzone zostały wszystkie warstwy: tak samo wyraz bólu żłobił twarz robotnika jak i przemysłowca, chłopa i urzędnika, rzemieślnika i inteligenta.

Świadomość, że tam na marach w białym dworku belwederskim spoczywa Odnowiciel i Wskrzesiciel, że na katafalku w katedrze św. Jana złożone są Jego doczesne szczątki, że w grobach królewskich na Wawelu mieści się to, co w Nim było ziemskiego — ta świadomość złączyła całe społeczeństwo i zjednoczyła je.

Takie było pośmiertne zwycięstwo Tego, który tylekroć w życiu zwyciężał, że pogrzeb Jego stał się symbolem jedności narodowej.

A o tej jedności marzył Józef Piłsudski i wtedy, kiedy w sierpniu 1914 ruszając w bój o wolność, wzywał Polaków: stwórzcie jeden obóz! zjednoczcie się dokoła rządu narodowego!

I o tej jedności myślał wtedy, gdy Polska odzyskała wolność, gdy stała się z powrotem organizmem państwowym. W tym samym Krakowie, w którym teraz spoczął na wieki, rzekł 19 października 1919 r. niezapomniane słowa:

— „Chcę zgody i jedności...“

Ale równocześnie bardzo plastycznie i dokładnie wskazał, co należy rozumieć pod zgodą i jednością, że pojęcia te nie mogą mieć tylko werbalnego, platonicznego znaczenia, ale pod nie trzeba podłożyć realną i konkretną treść:

— „Chcę zgody i jedności — oświadczył — nie sądzę jednak, aby zgoda i jedność pojmowane być mogy w społeczeństwie nowoczesnem jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowem było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare“, gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawa zgody może być tylko praca, nie żądające od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy...“

Wyznanie to, charakterystyka ta pojęć „zgody i jedności“ padła z ust Józefa Piłsudskiego w Krakowie, tam właśnie, gdzie myśli nasze ulatać będą, gdy szukać będziemy źródła, z którego wywiodła się nowa Polska: postaci Józefa Piłsudskiego.

Rzecz wielce znamienna: Komendant, który chciał spocząć snem wiecznym właśnie w Krakowie, tam widział środowisko, które stworzyć może podwaliny do jedności.

— „Jestem między wami w Krakowie, a Kraków, pamiętajmy, nie jest tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serce mogiłą wielkiego narodu. Wszakże to poeta tego grodu — Wyspiański — nakazywał szukać wyzwolenia w trumiennej przeszłości, chociażby ceną kalectwa. Kraków jest współczesnem wielkiem miastem i jedną ze stolic Polski. Właśnie Kraków wyróżnia się między innemi miastami naszem tem, że najłatwiej w niem było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw. Najmniej tutaj było wyklinań i stawiania poza nawias narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości dla ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie drogach ku zbawieniu. Więcej tutaj było, niż gdzieindziej, wzajemnego szacunku dla zdań różnolitych, zatem zdolności do współpracy“.

— „Czy wielka przeszłość Krakowa — tłumaczył 19 października 1919 — jako stolicy Palski w czasach jej największej chwały i potęgi, czy wielkie imiona i duchy Polski, mogiłą swą właśnie z Krakowem związane, czy wreszcie swobodniejsze, niż gdzieindziej warunki bytowania podczas niewoli, czy wszystkie te przyczyny, razem wzięte, wytworzyły warunki, w których najłatwiej jest o rzetelną zgodę...“

Dziś, w tym samym Krakowie, w jego sercu, w mauzoleum królów i wodzów na wzgórzu Wawelu, spoczywa ten, który symbolizuje jedność Polski i ilekroć niezgoda szarpać zechce duszami polaków, pójdzie z tej kruchty nakaz:

— „Chcę zgody i jedności“... Ale takiej, której „podstawą jest tylko praca“, taka, która „oparta być może jedynie na współpracy“.



NIOSĄCEMU BRZEMIĘ ODJĄŁ Z RAMION
NAJPIERWSZY, NAJMIŁOSIERNIEJSZY ANIOŁ;
WSZYSTEK JAD, WSZYSTEK TRUD, KAŻDY URAZ
ŚWIATŁEM STAŁY SIĘ, WIONĘŁY GÓRĄ.
OGLĄDA SIĘ — KTÓRY NIÓSŁ KRZYŻ

O NAJCICHSZA ZE WSZYSTKICH CISZ...
O ZWYCIĘSTWO NARESZCIE BEZ KRWI,
O WIEDZO BEZ KROPLI TRUCIZNY...
OJCZYZNO, OJCZYZNO, OJCZYZNO, POKÓJ CI!

UNIOSŁEM CIĘ ZE SOBĄ CIĘŻSZĄ NIŻLI CAŁY WSZECHŚWIAT,
A TERAZ NIE JA CIEBIE, ALE TY MNIE NIESIESZ,
NIE JAK ZWIERZĘ, WYSILONE ZE ZMĘCZENIA MOKRE,
ALE JAK Z ROZPIĘTEMI ŻAGLAMI NAJPIĘKNIEJSZY OKRĘT,
CO PEWIEN SWEJ DZIELNOŚCI I GWIAZD CO GO WIODŁY
MNIE WYWIESIŁ NA MASZCIE, MNIE — IMIĘ, MNIE — GODŁO.

NIECH RAZEM Z MYM ZEWŁOKIEM PŁACZ SKRYJE MOGIŁA,
COM PRZECIERPIAŁ — ZMIENIŁO TWARZ, STAŁO SIĘ SIŁĄ,
FURCZY MOTOREM, BIJE MŁOTEM, TĘTNI JAK KONNICA,
I TO JAK ORZEŁ JAWI SIĘ WAM, TO JAK RYCERZ,
TO JAK ARCHANIOŁ. ZAUFAJCIE, — JAK MNIE, TEMU WIDMU,
BOM MU SERCE ŻYJĄCE ME WŁOŻYŁ POD SKRZYDŁO.

CI, KTÓRZY MNIE KOCHALI, NIECHAJ MI PRZEBACZĄ
ŚMIERĆ I NIECHAJ PROWADZĄ DALEJ TO COM ZACZĄŁ.
A CI, KTÓRYCH NIENAWIŚĆ PEŁZŁA ZA MNĄ CIERNIEM,
JAK ŚMIERĆ — NIEUNIKNIONA I JAK MIŁOŚĆ — WIERNA,
NIECH PRZEKUJĄ MIECZ, STZAŁY I NOŻE NA LEMIESZ,
A GDY BĘDĄ ORALI NADEMNĄ, JA W ZIEMI,
UCIESZĘ SIĘ ICH ORKĄ, NIE POWEZMĘ ZŁOŚCI,
NAWET GDY PŁUG NIEBACZNIE ZACZEPI O KOŚCI.

PO KATOWNIACH WIĘZIONY, BITY PRZEZ SOŁDAKÓW,
STARY CZŁOWIEK — NA ZIEMI. MŁODY DUCH — ZA ŚWIATEM,
OPLWANY, WYSZYDZAMY, ZDRADZANY SROMOTNIE,
WÓDZ GARSTKI, ZATO TUTAJ LICZONEJ STOKROTNIE

— PROSZĘ WAS TCHU RESZTKAMI,
KTÓRY NA WYSOKOŚCIACH W MILCZENIE ZASTYGA,
O WEŹCIE NA SIĘ SAMI
TEN CIĘŻAR, KTÓRYM ZA WAS DŹWIGAŁ!
WEŹCIE GO RAZEM, SPOŁEM,

NIECH JEDEN DRUGIEGO NIE ODPYCHA...
...AŻEBYM MÓGŁ PO ZNOJU,
ODPOCZYWAJĄC W POKOJU
OD KOŁA CICHOŚCI DO WYŻSZEGO KOŁA
CORAZ RADOŚNIEJ UCICHAĆ.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.

Ognie żałobne wzdłuż Karpat

Na zarządzenie głównego zarządu polskiego tow. tatrzańskiego z soboty na niedzielę, wzdłuż łańcucha Karpat od Cieszyna po Czarnohorę płonęły o godz. 8-ej wieczorem ognie żałobne. Płoną stosy na szczycie Stożka, Równicy, Baraniej Góry, Pilska, Babiej Góry, Wielkiego Lubonia, na kilku szczytach Tatr polskich, na szeregu szczytów Bieszczadów, Gorganów, na wzniesieniach, otaczających dolinę Prutu, Czarnohorze, wreszcie na Howerli i Pop Iwanie.

Co orzekli lekarze
w chorobie Marszałka

W wyniku sekcji zwłok śp. Marszałka Piłsudskiego ustalono, iż żołądek prawie w 3/4 był strawiony przez raka.

W związku z przyjazdem do Warszawy dyrektora Polskiego Instytutu badania mózgu z Wilna, prof. Maksymiljana Rosego, poczyniono już wstępne przygotowania dla oddania mózgu Marszałka specjalnej komisji.

Wstępne badania wykazały, że mózg śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest o 50 proc. cięższy od przeciętnego mózgu mężczyzny.

—:x:—

Film z pogrzebu Marszałka
zobaczą bezpłatnie wszyscy

Prezydjum rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce powzięło dla uczczenia pamięci świetlanej postaci Wodza Narodu m. in. następujące uchwały:

Polski związek przemysłowców filmowych i związek producentów filmów krótkometrażowych postawi bezinteresownie do dyspozycji komitetu pogrzebowego wszystkich reżyserów i operatorów, celem wykonania zdjęć filmowych ze wszystkich uroczystości pogrzebowych. Laboratorja filmowe wykonają również bezpłatnie wszelkie prace związane z wykonaniem kopij filmowych.

Wszystkie teatry świetlne na terenie Rzeczypospolitej urządzą jednodniową manifestację żałobną, w czasie której od godz. 12-ej w poł. do godziny 12-ej w nocy bez przerwy wyświetlany będzie wyłącznie i tylko film stworzony ze zdjęć uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Wstęp do wszystkich kin w Polsce w tym dniu będzie zupełnie bezpłatny.

—:—

Krakowiacy przy każdej okazji potrafią zarobić

Na napiętnowanie zasługuje fakt, że poszczególni właściciele mieszkań i sklepów przy ulicach, przez które przechodził kondukt żałobny uprawiali ohydną spekulację za prawo przebywania w oknach w czasie pogrzebu. Ceny za okna wahały się od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych.

To samo działo się z balkonami, a miejsca na balkonach sprzedawano jeszcze drożej.

Trzeba przyznać, że nasi „krakowiacy“ przy każdej okazji potrafią zarobić.

PO STRACIE WODZA W ZAGŁĘBIU

Słoneczny dzień poniedziałkowy stał się dziwnie przejmującym kontrastem z nastrojami mieszkańców naszego miasta. Jakiś niespotykany w zawrotnem tempie życia zagłębiowskiego spokój, nawet cisza. Na ulicach grupki ludzi, cicho gwarzących, podających sobie z niedowierzaniem z ust do ust straszliwą wieść: Marszałek — nie żyje...

— — — — — — — — — — — —

Posterunek policji w jednej z dzielnic miasta. Noc z 12 na 13 maja. Godz. 1 w nocy. Dyżurujący przodownik z trudem hamuje łzy. Pełnym jakiejś nieuzasadnionej przecież niczem nadziei głosem pyta gorączkowo „Już pan wie? — Jakże trudno odpowiadać temu spracowanemu, pełniącemu twardy, żołnierski obowiązek“ — Tak, Umarł. Już go niema między nami...

— — — — — — — — — — — —

Uroczyste walne zebranie oddziału zw. legjonistów w Sosnowcu. Sala wypełniona dawnymi żołnierzami Komendanta. Zebranie zagaja prezes i zaraz w pierwszych słowach głos mu się załamuje. Mówić nie może — zresztą wśród tych żołnierzy legjonistów niepotrzebne są słowa. — Kiedy na front wychodzi poczet sztandarowy i prezes nakłada kir żałobny, słychać cichy, ale przejmujący szloch. Komendant, nasz Komendant nie żyje...

— — — — — — — — — — — —

Przed ad hoc zawieszonemi głośnikami w najruchliwszych punktach miasta prawie bez przerwy stoją — milczące gromady. W milczeniu słuchają komunikatów żałobnych, nadawanych przez Polskie Radjo.

Dzwonią i trzeszczą wozy tramwajowe, terkoczą wozy samochody. — Ludzie słuchają. Słyszą tylko to, co idzie falami eteru zdaleka, a przecież dziś tak blisko. Z Warszawy, z osieroconego Belwederu...

— — — — — — — — — — — —

Piękna sala rady miejskiej w ratuszu zamieniona na salę żałobną. Okna przysłonięte kirem. Z góry spada niebieskawa poświata lamp. Na ścianie frontowej ogromny kirem przysłonięty, piękny portret Wodza. Pod nim sztandary. — U stóp wiele, wiele kwiecia. Ręka artysty zamieniła tę salę w przybytek prawdziwego smutku, żalu, żałoby — i jakżeż głębokiego, wyrazistego hołdu dla Wielkiego Króla Ducha Odrodzonej Polski

Warta. Legjoniści w swych dawnych mundurach szaro - niebieskich. Oficerowie, podoficerowie rezerwy. Brać strzelecka, żołnierze dawnej armji polskiej we Francji, ochotnicza straż ogniowa, ompiacy w swych niebieskich bluzach—wreszcie najmłodsi harcerze. Na twarzach skupienie.

Przewija się przez salę nieustający wąż ludzi mieszkańców tego miasta— ze wszystkich sfer — by choć przez chwilę sercem i duszą stanąć przed uśpionym snem wiecznym Wodzem. I hołd Mu złożyć niemy, ale wymowny. Cisza żałobna. Wiele osób klęczy, modląc się w skupieniu. Wielu ukradkiem ociera łzy...

— — — — — — — — — — — —

W tej samej sali odbyło się żałobne posiedzenie rady miejskiej, które składało hołd swemu Obywatelwi honorowemu. Przemawia prezydent miasta. Głos mu się łamie. Mówi o wielkości Marszałka o Jego roli w Narodzie — o straszliwej stracie, jaką śmierć Jego zgotowała. Wierzymy, że Duch Jego jest z nami i ślubujemy być wierni ideałom, które nam zostawił.

Niektórzy ocierają łzy.

I ta dostojna, wielka, wielka cisza. Cisza, jakiej ta sala, gdy jest po brzegi wypełniona — nie słyszała i chyba nie usłyszy. Cisza o takiej dziwnej treści, że zastąpi każdy najwymowniejszy wyraz bólu czy cierpienia...

— — — — — — — — — — — —

Przez podobną salę żałobną w salach rady powiatowej BBWR przesuwają się w godzinach wieczornych organizacje, którym On przewodził — i przewodzić będzie wiecznie, jak wieczną jest Polska.

Przystańmy tam na chwilę. Młodzież ompiacka. Krótkie, twarde, łzami przepojone słowa. Potem las rąk ku górze wzniesionych. I chór twardych, mocnych, młodych głosów, powtarzających piękne słowa ślubowania; ślubowania wierności żołnierskiej, idei, której ucieleśnieniem był On, Wódz Narodu.

Potem starsi, dawni żołnierze, rezerwiści. Znów ta sama krótka, ale jakże wymowna uroczystość.

Strony karty „Księgi ślubowań“ zapełniają się po brzegi...

— — — — — — — — — — — —

Zagłębie. Robotnicze Zagłębie.

Smagany bezlitosnym biczem kryzysu, w ciężkiej walce o egzystencje wciąż podcinany demagogją partyjną — robotnik zagłębiowski czuł podświadomie, jak czuła to cała Polska, że w tym Wielkim Samotniku Belwederskim ma swego obrońcę, swego Wodza z czasów pierwszych walk rewolucyjnych, Wodza robotniczego. I tutaj właśnie, może właśnie w Zagłębiu, tym potwornym konglomeracie najsprzeczniejszych elementów i interesów, w tym spalonym do cna niemal przez kryzys popielisku pracy, na dnie zbiorowej świadomości robotnika czaiła się wciąż i żarzyła się niczem niezniszczona wiara w Wodza, w Jutro Świata Pracy, przez Niego wielkim trudem wypracowywane.

Daje robotnik Zagłębia świadomość tej prawdzie żywej. Czyście go widzieli, jak w wielkiej gromadzie, w sali seminarjum, łzy roniąc, po strudzonej twarzy płynące, podnosi spracowaną rękę do przysięgi, podnosi i głębokim, przejmującym, groźnym w swej sile chórem głosów ślubował wierność tej idei, którą Józef Piłsudski zostawił, a której urzeczywistnienie zapowiada ziszczenie gorącej i żarliwej wiary robotnika w lepsze, sprawiedliwe Jutro Polski Społecznej. Kto tego nie widział, nie umie dojrzeć, nie zna duszy Zagłębia!...

— — — — — — — — — — — —

Przez gabinety prezydentów miast w godzinach południowych, przewijają się delegacje instytucyj, związków, stowarzyszeń, organizacyj. Musimy się tutaj zatrzymać. Musimy i tutaj odważnie rozwiązać pytanie, jakie się zjawia gdzieś wstydliwie w zakamarkach znękanej cierpieniami duszy społecznej: co dalej będzie z Polską?

Liczne delegacje rzemiosła chrześcijańskiego. Drży głos delegata, składającego kondolencje. Z oczu płyną bezsilne łzy.

W tyle jakiś starzec szlocha niemal głośno. Trzęsie mu się siwizną pokryta głowa... We wszystkich oczach łzy... Ale padają słowa piękne, gorące, wykąpane w patrjotycznym bólu. Słowa zapewnienia czy uroczystej przysięgi: pragniemy Mu służyć i po śmierci, bo Duch Jego żyje — a Duch Jego jest Duchem Polski.

Prezydent mocno ściska dłonie wszystkich obecnych, potwierdza wzruszonym głosem tę wiarę, która staje się jedynem oparciem w chwili ciosu — wiarę, że musimy tę odpowiedzialność za losy państwa, jaką On na Swych barkach dźwigał, rozebrać między siebie. I być wiernymi przykazaniom, które zostawił, a które stać się winny ewangelją narodową.

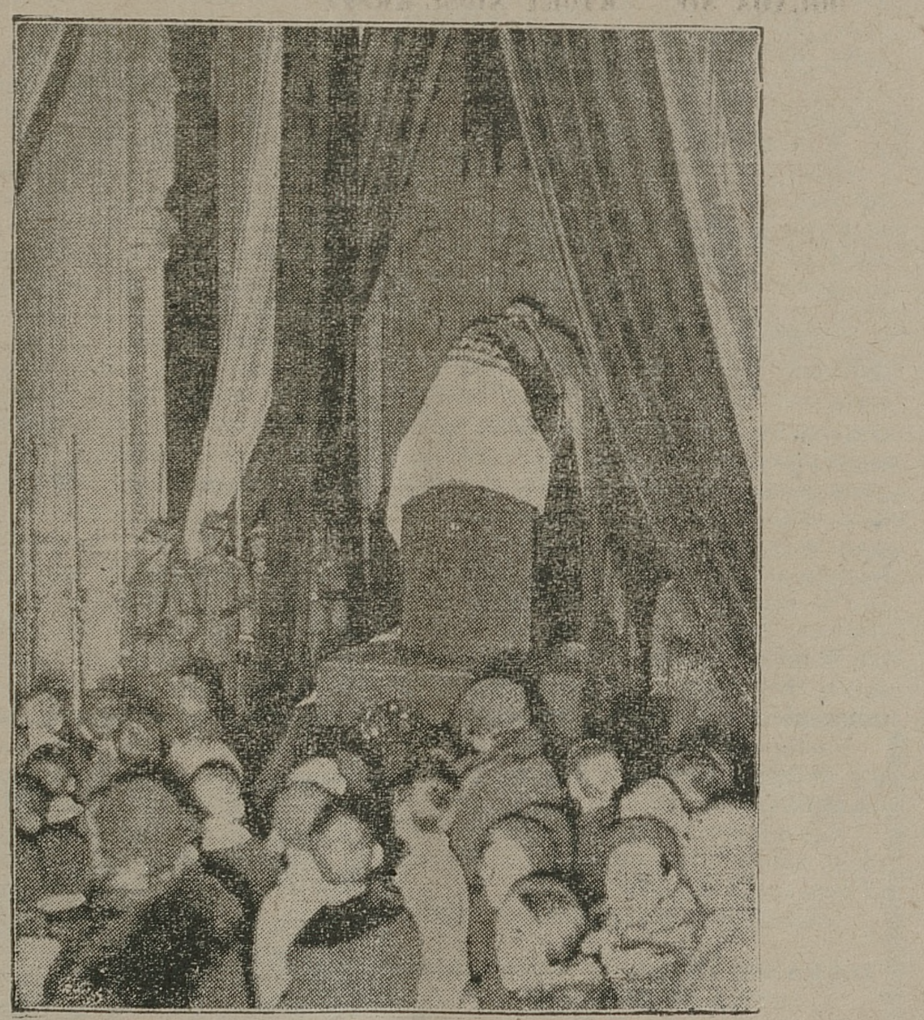
A delegacyj takich przewinęło się kilkaset. Wszystkie stany, wszystkie wyznania.

— — — — — — — — — — — —

„Non omnis moriar“.

Tak jest! Nie wszystek umarłeś, Wodzu! Wodzu nasz umiłowany! To Ci mówi na wieczne pożegnanie — żałobne Zagłębie.

R.......t.



Kilkaset tysięcy ludzi złożyło hołd doczesnym szczątkom Marszałka w katedrze św. Jana w Warszawie.

Potężna manifestacja żałobna nauczycielstwa w Sosnowcu

Na apel stowarzyszeń nauczycielskich, skierowanych do zrzeszonych i niezrzeszonych, przybyło w ub. piątek do gimnazjum Staszica około 400 osób, a więc wszystkie i wszyscy bez wyjątków nauczycielki i nauczyciele szkół powszechnych średnich i zawodowych, tak ze szkół państwowych, jak i prywatnych. Żałobne zebranie zagaił prezes powiatowy związku nauczycielstwa polskiego, p. A. Barański, który odczytał orędzie Pana Prezydenta Rzplitej i mowę Marszałka, wygłoszoną na walnym zjeździe związku nauczycielstwa polskiego w Warszawie, w r. 1923. Następnie krótkie przemówienie wygłosił dr. Pasierbński, poczem dyr. Ledwos odczytał ślubowanie, które powtarzali wszyscy, stojąc z podniesionemi do przysięgi rękoma. Do prezydjum zebrania, oprócz wymienionych wyżej, powołani zostali: inspektor szkolny, Leon Grabowiecki, dyrektor Zillinger i prezesi organizacyj nauczycielskich p. Olearczyk, p. Zawadzki i p. Janiszowski.

Panu Mecenasowi Dr. A. PAWEŁKOWI w Sosnowcu dziękujemy za gorliwą i świetną obronę przed Sądem Okręgowym i Apelacyjnym w Warszawie, dzięki której nasi synowie i bracia Jan i Rudolf Palkowie zostali uwolnieni.

Elżbieta i Piotr Palkowie

Zagłębie w ostatnim dniu pogrzebu

Noc z piątku na sobotę, w czasie której Marszałek Piłsudski odbywał swą ostatnią ziemską wędrówkę do Krakowa pogłębiła nastrój żałobny w Zagłębiu.

Miasta zagłębiowskie tonęły w półmroku przyćmionych krepą latarń, z zaciągniętego welonem ciemnych chmur nieba pokrapywał deszcz. W oknach płonęły gromnice.

Pomimo deszczu można było na ulicach zauważyć tłumy mieszkańców z odkrytemi głowami, słuchające do późnej nocy transmisyj radjowych z trasy którą przebywał pociąg ze zwłokami Marszałka. Dworzec był zapełniony delegacjami, odjeżdżającemi do Krakowa chociaż sporo osób odjechało już przedtem autami.

W sobotę były sklepy i lokale publiczne pozamykane w całem Zagłębiu nieczynne były również na znak żałoby zakłady przemysłowe, fabryki i kopalnie.

Po uroczystych żałobnych nabożeństwach, które się odbyły we wszystkich zagłębiowskich kościołach, ludność wyległa tłumnie na ulice miast, gromadząc się przed specjalnie wystawionemi głośnikami, gdzie wysłuchała transmisji radjowej z zakończenia żałobnych uroczystości na Wawelu. Kaplice żałobne w Zagłębiu były odwiedzane przez tłumy ludzi w ciągu całego dnia. Szczególnie dużo ludzi gromadziło się w kaplicy żałobnej w ratuszu sosnowieckim. Obszerna ulica Br. Pierackiego, prowadząca do ratusza sosnowieckiego była cała zapełniona tłumami.

Bardzo ponury i żałobny nastrój wywoływały czarne chorągwie, które obok zwykłych państwowych, przewiązanych krepą chorągwi powiewały z wielu budynków w sobotę, jako w ostatni dzień pogrzebu i uroczystości żałobnych. W godzinach popołudniowych i wieczorowych odbyły się w całem Zagłębiu żałobne akademje.

—o—

W Sosnowcu

W dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego w kościołach w Sosnowcu odbyły się msze żałobne, za spokój duszy Zmarłego.

W nabożeństwach żałobnych wzięły udział organizacje, stowarzyszenia i związki, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, młodzież szkolna i całe społeczeństwo.

W kosciele parafjalnym w Sosnowcu nabożeństwo żałobne odprawił ks. proboszcz Jankowski w asyście ks. Łopacińskiego i ks. Brodzińskiego.

Na środku kościoła ustawiony był katafalk.

Po nabożeństwie w szkołach powszechnych i średnich odbyły się akademje żałobne.

W chwili wnoszenia trumny ze zwłokami Marszałka do krypty na Wawelu zamarł na chwilę ruch w całem mieście, a ludzie na ulicach stali z odkrytemi głowami, składając ostatni hołd Wielkiemu Wodzowi i Ojcu całego narodu.

Wieczorem o godz. 7.30 przed ratuszem sosnowieckim odbyło się zgromadzenie żałobne.

Na długo przed tą godziną w stronę ratusza dążyły oddziały PW. i WF. organizacje ze sztandarami owiniętemi krepą, straże ogniowe i tłumy mieszkańców.

Cały ogromny plac wokół ratusza pełny był ludzi którzy w ten sposób chcieli złożyć hołd Zmarłemu Wodzowi Narodu.

Na głos syren fabrycznych zebrani odkryli głowy i 3-minutowem milczeniem uczcili pamięć Marszałka Piłsudskiego, poczem orkiestra odegrała marsza żałobnego i połączone chóry sosnowieckie pod dyrekcją prof. Powiadowskiego odśpiewały kantatę.

Następnie przemówienie żałobne wygłosił prezydent Kaczkowski. — Wzruszająca była chwila ślubowania na wierność idei Marszałka Piłsudskiego, które złożyli wszyscy zebrani przed ratuszem.

W tłumie rozległ się tu i ówdzie szloch kobiet.

Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy i Pierwszą Brygadę.

Dojmująca była również chwila opuszczania sztandaru do połowy masz ty, wśród grobowego milczenia tłumów.

ZEBRANIE ŻAŁOBNE ROBOTNIKÓW.

Odbyło się posiedzenie żałobne oddziału związku rob. i rob. przem. włókienniczego „Praca“ w Sosnowcu, na którem złożono hołd Zmarłemu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marszałka postanowiono złożyć pewną kwotę na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

ZEBRANIE LOPP. i LMK. w PIASKACH.

Spowodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, koło LOPP. i oddział L. M. K. w Piaskach koło Sosnowca zwołały wspólnie nadzwyczajne zebranie swych członków, na którem odczytano orędzie Prezydenta i złożono hołd Zmarłemu przez 5-minutowe milczenie. Następnie prezes LOPP. i LMK. inż. J. Korsak odczytał akt ślubowania.

Spowodu żałoby odwołano wszelkie uroczystości zapowiedziane na XII tydzień LOPP. Zwrócono się do obecnych z apelem o składanie ofiar na sypanie kopca im. Marszałka J. Piłsudskiego na wspólną listę komitetu obywatelskiego w Piaskach.

—o—

W Będzinie

Wczorajsze uroczystości pogrzebowe w Będzinie rozpoczęły się żałobną mszą polową na dziedzińcu koszar 23 p. a. l. Mszę celebrował i kazanie wygłosił ks. prof. Uchto.

W nabożeństwie wziął udział starosta powiatowy J. Boxa, prez. Izydorczyk, oficerowie 23 p. a. l., przedstawiciele instytucyj, organizacyj, związków oraz kilka tysięcy miejscowych obywateli.

W miejscowych szkołach średnich i powszechnych odbyły się akademje żałobne.

O godz. 7.30 wiecz. na Placu 3-go maja przy pomniku odbyło się zgromadzenie żałobne, w którem wzięło udział kilka tysięcy osób w tem wojsko, szkoła górnicza, delegacje miejscowych organizacyj, związków, stowarzyszeń itp. Zgromadzenie żałobne rozpoczęto odegraniem marsza żałobnego przez orkiestrę kop. „Paryż“, poczem prez. Izydorczyk odczytał orędzie oraz wygłosił podniosłe przemówienie żałobne. Po przemówieniu żałobnem odezwał się sygnał trąbek o raz wciągnięto na maszt flagę państwową, przyczem w tym czasie pluton żołnierzy 23 pal. oddał trzykrotną salwę, poczem nastąpiło 3-minutowe milczenie.

Następnie odegrano hymn narodowy oraz spuszczono flagę do połowy masztu.

Zgromadzenie zakończono rozpaleniem znicza i odegraniem marsza „Pierwszej Brygady“.

Nastrój był nadzwyczaj podniosły.

ZEBRANIE ŻAŁOBNE NAUCZYCIELSTWA W BĘDZINIE.

W gimnazjum im. M. Kopernika w Będzinie odbyło sę żałobne zebranie nauczycielstwa wszystkich typów szkół m. Będzina.

Do zebranych wygłosił wzruszające przemówienie kier. Felicjan Żak, który w zakończeniu wezwał zebranych do złożenia hołdu Zmarłemu Wodzowi przez 3 minutowe milczenie.

Następnie po odczytaniu orędzia pana Prezydenta do narodu, zebrani złożyli ślubowanie, że z ducha i czynów Wodza, nauczyciele i wychowawcy narodu czerpać będą siły do pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, w myśl Jego wskazań.

Postanowiono również wysłać depeszę kondolencyjną dla pani Marszałkowej i rządu na ręce kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie.

AKADEMJA ŻAŁOBNA CENTRALNEGO ZW. RZEMIEŚLNIKÓW - ŻYDÓW W BĘDZINIE.

Centralny zw. rzemieślników żydów w Polsce, oddział w Będzinie, urządził akademję żałobną. Akademję zagaił oraz wygłosił przemówienie prezes związku H. Goldsztajn. Dla uczczenia pamięci Zmarłego Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, prezes Goldsztajn zarządził minutową ciszę, poczem nadkantor miejskiej synagogi p. Klagsbald odprawił modły za duszę Zmarłego Marszałka. Następnie po odczytaniu orędzia p. Prezydenta zebrani uchwalili wysłać rezolucję kondolencyjną

W uroczystościach żałobnych wzięli również udział przedstawiciele związków rzemieślniczych i kieleckiej izby rzemieślniczej w osobach pp.: Siłuszka, Zająca, Goldsztajna i Kilsztoka.

ZEBRANIE STOW. RZEMIEŚLNIKÓW ŻYDÓW W BĘDZINIE.

W Będzinie odbyło się zebranie żałobne członków stow. rzemieślników żydów. Po przemówieniu p. Klajmana uchwalono rezolucję kondolencyjną.

ZEBRANIE ŻAŁOBNE NAUCZYCIELSTWA W BĘDZINIE.

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie żałobne członków ogniska związku nauczycielstwa polskiego w Będzinie. Zebranie zagaił prezes p. Żak, wygłaszając krótkie przemówienie, poświęcone pamięci Zmarłego Wodza Narodu, Członka Honorowego Z. N. P. Po oddaniu hołdu 3 minutową ciszą, odczytane zostało Orędzie Pana Prezydenta, poczem zebranie zakończono.

—o—

W Dąbrowie

Śmierć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego na mieszkańcach Dąbrowy wywarła nadzwyczaj przygnębiające wrażenie i niezatartą boleść w sercach.

Wczoraj — w dniu pogrzebu Zmarłego Wodza Narodu odprawione zostało o godz. 10.30 rano w miejscowym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. prob. Niedźwiedzki. Przy katafalku pełnili straż legjoniści, strzelcy i powiacy. Na chórze w czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni“ pod batutą prof. Guzikowskiego oraz grała orkiestra pracowników tow. franko - włoskiego, pod batutą prof. Guzikowskiego.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele magistratu z wiceprez. Trzęsimiechem na czele, rada grodzka BBWR. z dyr. Ziębą na czele, delegacje wszystkich instytucyj, organizacyj F. W. i W. F., szkoły, związki, stowarzyszenia, górnicy, straże i niezliczone tłumy mieszkańców.

W godzinach południowych we wszystkich szkołach średnich odbyły się akademje żałobne. W niektórych szkołach urządzono kapliczki żałobne, w których straż pełnią uczniowie.

Ze wszystkich szkół średnich wysłano do Krakowa na uroczystości pogrzebowe poczty sztandarowe pod kierownictwem prof. Piotrowskiego.

Wieczorem o godz. 7.30 na placu Legjonów odbyło się żałobne zgromadzenie wszystkich organizacyj, szkół, związków, stowarzyszeń itp. oraz miejscowego społeczeństwa. Przemówienie wygłosił dyr. Zięba.

Po przemówieniach zagrały fanfary oraz wciągn. na maszt flagę państwową, przybraną kirem, poczem po trzyminutowem milczeniu opuszczono flagę do połowy masztu. W tym czasie orkiestra odegrała hymn państwowy i „Pierwszą Brygadę“.

ŻAŁOBNE ZEBRANIE REDAKCYJNE „POWSZECHNIAKA“.

W szkole nr. 3 w Dąbrowie odbyło się zebranie żałobne komitetu redakcyjnego „Powszechniaka“.

Zebrani wysłuchali krótkiego przemówienia opiekuna pisemka, poczem uczcili pamięć ś. p. Marszałka Piłsudskiego powstaniem i zachowaniem trzyminutowej ciszy.

Następnie uchwalono wysłać kondolencyjne depesze do Pani Marszałkowej Piłsudskiej oraz Ministra W. R. i O. P.

ZEBRANIE ŻAŁOBNE BBWR W DĄBROWIE.

W ub. czwartek w lokalu „Kuźnicy“ w Dąbrowie odbyło się żałobne zebranie członków koła grodzkiego i kół środowiskowych BBWR, na które przybyli wszyscy członkowie. Zebranie zagaił inż. Jackiewicz. Przemówienie, poświęcone pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wygłosił inż. Berbecki, wzywając zebranych do pracy w myśl zasad i wskazań zostawionych nam przez Marszałka. Po przemówieniu złożono hołd pamięci Zmarłego przez powstanie i zachowanie trzyminutowej ciszy.

Następnie odczytał orędzie P. Prezydenta i odebrał ślubowanie mjr. Stawiński od wszystkich zebranych.

—o—

W Czeladzi

Już od wczesnego ranka widać duże poruszenie. Na ulicach grupują się ludzie i ze skupieniem opowiadają o wielkiej żałobie narodowej, o Marszałku Piłsudskim, który przecież nie tak dawno, dopiero... 30 lat temu działał konspiracyjnie na terenie Czeladzi, tworzył plany, ukrywał się i kilkakrotnie przekraczał przy pomocy żyjących jeszcze czeladzian — granicę niemiecką. Ożyły spowrotem minione dni, pełne poświęcenia, trudu i samozaparcia się. Te momenty z walk niepodległościowych związały Czeladź z życiem Marszałka. To też społeczeństwo czeladzkie należycie oddało swój hołd Wodzowi Narodu. Na wczorajsze nabożeństwo żałobne do kościoła przybyły wszystkie organizacje, stowarzyszenia i instytucje społeczne. Kościół zapełniony był całkowicie wiernymi. Na środku, wśród zieleni i kwiecia, na katafalku, spoczywała trumna. Na trumnie ułożono flagę państwową, buławę marszałkowską, szablę oraz maciejówkę. Wartę honorową trzymali oficerowie wojskowi i rezerwiści. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. prob. Siermantowski w asyście ks. Szuby i ks. Dudka. Pienia kościelne odśpiewał chór kościelny oraz grała orkiestra kop. „Saturn“. Nastrój panował podniosły. Kiedy na zakończenie nabożeństwa orkiestra zagrała marsza żałobnego Chopina wzruszenie ogarnęło tak wszystkiemi, że w ciągu kilku minut wyniesiono z kościoła najpierw trzech mężczyzn, a następnie trzy kobiety i małą dziewczynkę — zemdloną. Widać było sporo osób płaczących, ocierających łzy chustkami.

Po nabożeństwie uformował się pochód na Placu 11 listopada i przedefilował przed kaplicą Marszałka Piłsudskiego, zbudowaną obok magistratu.

Po chwilowem milczeniu orkiestra saturnowska odegrała hymn państwowy, a następnie „Pierwszą Brygadę“.

Związek podoficerów rezerwy w Czeladzi postanowił zebrać trochę ziemi z b. granicy obok „Pszczelnika“ którędy przechodził Marszałek Piłsudski 30 lat temu i zawieźć ją na sypiący się kopiec do Krakowa.

Wczoraj odbyło się również staraniem rodziny policyjnej w Czeladzi nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

W WYSOKIEJ.

W dniu 16 bm. zgromadziła się w sali teatralnej w Wysokiej cała miejscowa ludność oraz poszczególne organizacje, gdzie przemówienie wygłosił przybyły z Zawiercia starosta powiatowy, Wardejn-Zagórski, poczem został oddany przez wszystkich zgromadzonych hołd Wielkiemu Człowiekowi, Wodzowi Narodu.

Następnie wyłożona została księga kondolencyjna, do której wpisują się mieszkańcy zarówno osady fabrycznej, jak i okolicznych wiosek.

W dniu 17 bm. w tej samej sali przy specjalnie zbudowanym ołtarzu, przy współudziale całego społeczeństwa oraz szeregu organizacyj, odprawił uroczystą mszę św. żałobną proboszcz parafji ks. Namysło. W czasie nabożeństwa odśpiewał miejscowy chór pieśni żałobne oraz grała orkiestra straży pożarnej.

GEN. BOLESŁAW WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI
Dowódca I-szej Brygady Kawalerji.

MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA
KOCHANE WILNO I KOMENDANT

O tem, że z polskich miast w sercu naszego Komendanta Wilno zajmowało pierwsze miejsce, wiedzieliśmy zdawna, my oficerowie i żołnierze Jego brygady. Częste z Nim rozmowy, Jego opowiadania, wspomnienia czasów minionych, oraz marzenia o przyszłości, stwierdzały zawsze niezmienność jego w tym kierunku sentymentów, wobec których bladła żywa, lecz późniejsza sympatja do Lwowa i Krakowa za gościnę i pomoc w organizowaniu Strzelca i późniejsza jeszcze serdeczna wdzięczność dla miłego Lublina za gościnę, z jaką w 1915 r. podejmował nas żołnierzy-sierotty, bo dopiero dobijających się do serca Ojczyzny.

Często opowiadał nam Komendant

o swojem burzliwem dzieciństwie w tem swojem burzliwem dzieciństwie w tem mieście spędzonem, a częściej jeszcze wspominał z czułością o tem, jak za czasów swej rewolucyjnej działalności w niem szukał schronienia przed następującym mu na pięty zajadłym pościgiem żandarmów i szpiclów carskich, jak to w jego kochanych starych murach czuł się najpewniej i najbezpieczniej, kiedy na jego głowę rząd rosyjski naznaczył cenę dziesięciu tysięcy rubli

Nieraz też wspominając sławną przeszłość grodu Witoldowego, jego udział w dorobku narodowym i w powstaniach, przepowiadał mu przyszłość równie świetną wśród zapowiedzi, że uczyni zeń kiedyś nowe Ateny. Często też w barwnych i plastycznych gawędach opowiadał nam o ludziach tamecznych, ich zwyczajach charakterach i słabostkach.

Od niego to między innemi ja „marny galicjak“ i to jeszcze długie lata przed wojną, pętający się zagranicą, a Wilno — o wstydzie — znający jedynie z pieśni i powieści, dowiedziałem się że Litwini, acz zarzucają koroniarzom skłonność do blagierstwa, sami kiedy niekiedy pokoloryzować lubią, z tą różnicą iż w przeciwieństwie do koroniarzy, blagujących więcej dla czystej sztuki bez przesadnej pretensji, by im dano wiarę sami obrażają się srodze, jeżeli ktoś ośmiela się powątpiewać w słów ich prawdziwość.

Przy tej bodaj sposobności opowiedział

opowiedział mi Komendant przygodę myśliwską

jednego z litewskich magnatów, która według jego własnej relacji wyglądała w ten sposób, że wyszedłszy pewnego razu z flintą na kaczki, a natknąwszy się w nadrzecznych haszczach na dzika, wygarnął doń śrutem na bliską odległość, poczem pośpiesznie zemknął w obawie przed pościgiem rozdrażnionego jedynie łaskotaniem śrutu zwierzęcia. Kiedy jednak w dwa czy trzy tygodnie później przechodził przez ten sam zagajnik uzbrojony już na wszelki wypadek w sztucer, natknął się ponownie na starego odyńca prowadzonego przez małego warchlaczka, którego ogon trzymał w pysku.

„Zrozumiałem wówczas — tak kończył swe opowiadanie stary myśliwy — że śrucinami oślepiłem dzika w rezultacie czego wędruje teraz po lesie, przytrzymując się ogona warchlaka służącego mu za przewodnika. Pocichu zaszedłem tedy od tyłu warchlaka, odciąłem mu ogon przy nasadzie i wyobraźcie sobie państwo — trzymając go w palcach i pokwikując cichu, zaprowadziłem mego odyńca do pałacu“.

Opowiadając tę anegdotkę ostrzegał nas Komendant że za powątpiewanie w jej prawdę, nietylko jej autor ale wszyscy jego krewni, wyzwać są zdolni sceptyka na udeptaną ziemię.

My w brygadzie a później w adjutanturze generalnej w przekornych żartach z pozwoleniem łaskawem Komendanta, pozwalaliśmy sobie na pokpiwanie z Wilna i Wilnian, nazywając karjerowiczami starających się wkraść w łaski Komendanta kolegów, którzy o stolicy naszej Litwy i jej mieszkańcach wyrażali się z entuzjazmem Nawet Mickiewicza nie wolno było wychwalać zbytnio pod rygorem niebolesnych zresztą docinków. Komendant ze swej strony droczył się i przekomarzał z nami wesoło kazał nam się uczyć wymowy i akcentu mieszkańców naszych północno - wschodnich Kresów i zanosząc się od śmiechu, twierdził, że nie dorośliśmy jeszcze do tego, by zrozumieć poprawność tego rodzaju zwrotów, jak „ta wójska“ — „rób co chcąc“ — ani elegancji zwrotu, gdy sąsiad, powiada doń — „perswaduję do waćpana“ — otrzymując na to zaproszenie odpowiedź „i owszem bynajmniej“.

Niezależnie od opowiadań Komendanta, Jego anegdot i naszych niewinnych żartów, o głębokim stosunku, łączącym Józefa Piłsudskiego z jego krajanami przekonałem się z następującego zdarzenia.

W marcu 1916 r. Komendant zjechał do Krakowa

z frontu na naszym odcinku biernym w tym okresie Jako adjutant towarzyszyłem mu w tej podróży i z mego obowiązku musiałem go bronić przed naciskiem niezliczonej ilości interesantów, nachodzących go z bardzo nieistotnemi najczęściej sprawami. Między innemi zgłosiły się pewnego razu z prośbą o audjencję u Komendanta dwie bardzo miłe, niezwykle śpiewnym akcentem mówiące staruszki, które oświadczyły mi, że pochodzą ze święciańskiego powiatu i mają osobistą sprawę do pana brygadjera.

Ujęty ich pociągającym wyglądem, a zarazem znając słabość Komendanta do swojaków, zameldowałem mu tę wizytę, no i oczywiście Komendant przyjął obie niewiasty natychmiast. Kiedy na zaproszenie Komendanta usadowiły się skromnie na ubożuchnych mebelkach mieszkania na Szlaku, jedna z nich w te mniej więcej odezwała się słowa do Komendanta (mniej więcej dlatego, że specyficznej składni zdań, charakterystycznych zwrotów, niezwykłej swobody w używaniu bezokoliczników i stosowaniu rodzajników, nie śmiałbym, nawet nie umiałbym naśladować):

„Panie brygadjerze, jesteśmy prostemi Litwinkami, którym los kazał żyć zdala od rodzinnych stron, sercem jednak związane jesteśmy z niemi najserdeczniej i wiemy, jakie z tego powodu ciążą na nas obowiązki. W naszem zrozumieniu Litwa otrzymała kiedyś od Polski najcenniejszy dar, t. j. chrzest i świętą wiarę katolicką. Dług ten stara się Polsce spłacić, wedle możności, najlepszymi swymi synami. Dość wyliczyć takich, jak Mickiewicz, Kościuszko, Traugutt, Pan również należy do ich rzędu. Cóż pozostaje robić nam prostym ludziom, pochodzącym z Litwy, jak nie pomagać w miarę sił i możności takim wybranym Litwinom. Przeto i my przyszłyśmy do Pana z prośbą o przyjęcie naszej skromnej pomocy w formie drobnych oszczędności, które zużyje pan na cel, jaki pan uzna za właściwy“.

Przy tych słowach wyjęła kilka złotych monet z gestem tak prostym, a tak pełnym serdeczności, wiary i oddania, że mnie starego cynika ogarnęło głębokie wzruszenie, któremu i Komendant obronić się nie mógł, kiedy przyjmując ten dobrowolny podatek, kazał mi zań wystawić pokwitowanie.

Przeszło kilka długich, groźnych i ciężkich lat

lat pełnych zmagań, niepewności i nadziei, dla nas Legjonistów, krwawych i straszliwych bojów i jeszcze cięższy okres buntów, odmawiań przysięgi, poniewierki po obozach internowanych, w karnych bataljonach austrjackich na włoskim froncie dla jednych z nas, włóczęgi i pracy organizacyjnej na terenie bolszewickiej Rosji, w szukaniu drogi do Polski przez Murmańsk, stepy kozackie i syberyjskiej tundry. „Zdaleka, choć mieliśmy blisko“ doszliśmy do niej w końcu r. 1918.

Nieszczęsne Wilno przeszło przez okupacyjne rządy Oberostu, a w 1919 r. przy pomocy Niemców stało się pastwą bolszewickiego najazdu połączonego z gwałtem i grabieżą.

Dopiero w kwietniu 1919 r. mógł Komendant pomyśleć o przyjściu mu z pomocą. Wobec walk na wszystkich frontach, trzeba było szczupłemi siłami złożonemi z młodego rekruta, ryzykować wyprawę na tyły armji bolszewickiej, mając w dodatku na karku oddziały litewskie i niemieckie.

Pod osobistem kierownictwem Komendanta

w największej tajemnicy, robione przygotowania pozwoliły zacząć akcję na Wilno dn. 16 kwietnia.

O świcie tego dnia ruszyły szwadrony kawalerji pod dowództwem Beliny, podczas gdy piechota zaatakowała równocześnie Baranowicze, Nowogródek i Lidę. Za kawalerją w ślad ruszyła druga dywizja piechoty, dowodzona przez gen. Rydza Śmigłego.

Przemarsz kawalerji uregulował sam Komendant do takich szczegółów, że wyznaczył Belinie miejsce, gdzie ma zejść z traktatu Lida—Wilno, by przemknąć się lasami ku wschodowi, a utrwaliwszy w ten sposób na bolszewikach wrażenie, że grupa kawaleryjska jest tylko podjazdem, zaatakować miasto od strony wschodniej w Bieniakoniach na tym trakcie, którym Mickiewicz niejednokrotnie spieszył do swej Maryli, gdzie Julek Słowacki miał sentymentalne schadzki z Ludwiką Śniadecką. Opowiadał mi Komendant (poprzednio już zmusiwszy siebie i mnie do papierosowej wstrzemięźliwości na intencję zdobycia Wilna), o powodach swego specjalnego nabożeństwa do

do Matki Boskiej Ostrobramskiej

„Nie sam fakt, że w Ostrej świeci Bramie, i że jest opiekunką mego rodzinnego miasta, jest powodem moich uczuć. Jako Polak nie mogę Jej nie być wdzięcznym za to, że w długim okresie poniewierki i poniżenia wszystkiego, co polskie, Ona była obronicielką naszej dumy narodowej. Podczas gdy Polacy nazbyt często niskiemi ukłonami zamiatali przedpokoje carskich dygnitarzy i przed byle urzędnikiem padali plackiem, przed Nią ze czcią uchylali czapki Moskale. Ona była panią, przed którą korzyć się musiał najeźdźca, jakby w obawie i przeczuciu kary za popełnione na naszej Ojczyźnie zbrodnie“.

Dnia 19 kwietnia o świcie szwadrony Beliny zajęły Wilno i w ciężkich ulicznych bojach utrzymały je, aż do nadejścia własnej piechoty, by z nią wespół przepędzić ostatecznie bolszewików na cztery wiatry.

Brak mi miejsca w tem wspomnieniu, by rozpisywać się o tych bojach homeryckich, sławiąc męstwo kawalerji, piechoty i tych artylerzystów konnych, którzy w ogniu karabinów maszynowych rękami przetaczali działa po ulicach miasta, ogarniętego nawałnicą boju. Ciekawych jak w tym przepięknym epizodzie naszej wojny wywiązali się ze swych zadań dowódcy i żołnierze wszystkich broni, odsyłam do świetnej broszury gen. Piskora (Wyprawa Wileńska — Tadeusz Piskor, mjr. sztabu generalnego. Warszawa 1919 Księgarnia Wojskowa).

W mniemaniu jednak „owego wieśniaka, który w dniu zajęcia Wilna przez naszą jazdę witał Komendanta w Przysiółku, gdzie przed laty towarzysz Mieczysław organizował zamach pod Bezdanami, mieliśmy ze sobą czy też nad sobą, pomoc niezwyciężoną.

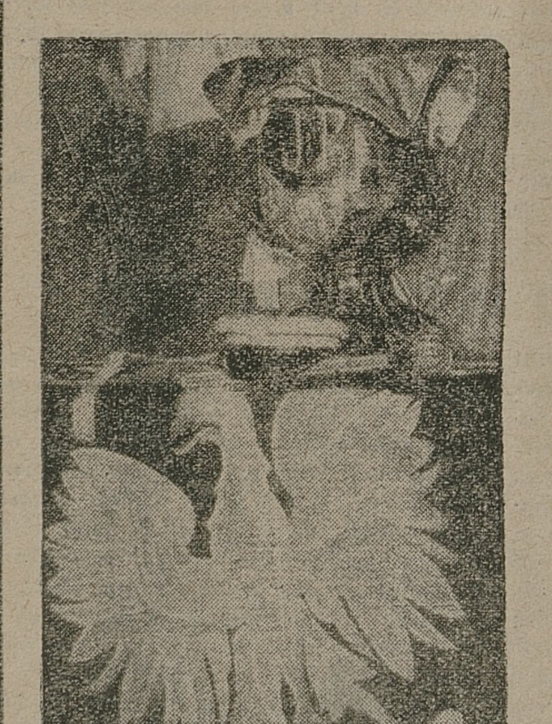
„Wy panie — z takiemi słowami zwrócił się do Komendanta — dowodzicie zdaje się tem wojskiem, co tu przyszło na ratunek. Dzielne to wojsko i niech ich za to Pan Bóg błogosławi. Niewiadomo jednak czy byście sami dali sobie radę z bolszewikami. Moc ich tu była wielka. Ale Matka Boska „była sen na nich napuściwszy“, za to, że te juchy czapek przed Nią uchylać nie chcieli, no i wy tam ich jak baranów dostali“.

Tak nam zwycięstwo nasze, okupione ciężkim bojem i dużemi stratami, tłumaczył poczciwy litewski kmiotek.

Może miał rację

Może też i miał rację równie poczciwy p. Jan Billewicz, kiedy pewnego razu w sypialni swego siostrzeńca, a Naczelnika Państwa, stojąc przed podobiznami rodziców Komendanta, oświadczył, „ale żebyś wiedział Ziuk, że dlatego tak wszystko ci się powiodło i tyle niewiarygodnych rzeczy zdążyłeś zrobić, bo krew Billewiczów płynie w twoich żyłach. To żebyś sobie zapamiętał“.

Co do mnie, nie jestem pewien, czy to krew Billewiczów, czy może raczej duch Żółkiewskich i Batorych.



URNA Z SERCEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Serce swe ofiarował Marszałek ukochanemu Wilnu, gdzie spocząć ma ono wraz z prochami Jego matki.

„Czy żyłem już kiedyś?"

Czy istnieje reinkarnacja? Czy człowiek za życia może sobie nagle przypomnieć swoje poprzednie istnienie?

Czy my ludzie żyjący możemy choć na krótką chwilę oderwać się od rzeczywistości i wcielić w poprzednie stadjum życia?

Oto pytanie, które jakże często nasuwa się ludziom. Pytanie, na które pragnęlibyśmy gorąco otrzymać odpowiedź.

Jedno z pism angielskich ogłosiło na ten temat ankietę, prosząc swych czytelników, by nadsyłali mu opisy wypadków, w których teorja o wędrówce dusz znalazła swe potwierdzenie.

Opowiadań nadesłano wiele. Oczywiście, że trudno jest osądzić, czy niektóre z nich nie są wynikiem histerycznego nastawienia tego, który je przeżywał. W każdym razie są to opowieści godne chwileczki uwagi.

RZYMSKI ŻOŁNIERZ

Gdy zwiedzałem wyspę Ceylon jeden z moich przyjaciół, wyznawca wiary buddyjskiej zaprowadził mnie do świątyni Buddy oraz przyległego do niej klasztoru, założonego jeszcze w 165 roku przed Narodzeniem Chrystusa.

Przyjął nas stary mnich buddyjski, który spojrzawszy mi bacznie w oczy powiedział:

— Czy chciałbyś poznać twoje przeszłe życie? Zobaczyć się w tem ciele, w którem niegdyś przebywała twoja dusza.

Pokiwałem głową z uśmiechem niedowierzania.

— Siadaj i patrz mi w oczy — rozkazał mnich.

Uczyniłem to i już po upływie kilku chwil miałem uczucie podobne do tego, jakgdybym tracił przytomność. Nagle znalazłem się na jakiejś zielonej łące, niedaleko rzeki, nad głową szumiały mi topole. Zdaleka widziałem palące się olbrzymie ogniska. W ich blasku (ponieważ było dość ciemno) ujrzałem jakichś ludzi w błyszczących kaskach na głowach, przechadzających się miarowym krokiem po łące. Do uszu mych doleciały słowa komendy mówione po łacinie.

Choć w szkole byłem bardzo słaby z łaciny, rozumiałem znakomicie każde słowo. Chciałem wstać, ale jakiś wielki ból powalił mnie spowrotem na łąkę. W tej chwili zbliżył się do mnie człowiek w stroju rzymskiego centurjona, a za nim oddział żołnierzy. Centurjon spojrzał na mnie i powiedział:

— Biedak. Nie możemy go tak zostawić...

Błysnął miecz i ogarnęła mnie ciemność.

Gdy otworzyłem oczy, siedziałem wciąż na stołku naprzeciw buddyjskiego mnicha.

Byłeś w tamtem życiu rzymskim żołnierzem — objaśnił mnich — padłeś ciężko ranny w bitwie nad Elbą za panowania Augusta koło dwu tysięcy lat temu. Wodzem twym był Varus. Dobili cię na polu walki, byś się nie dostał w ręce Teutonów i uniknął tortur.

JEGO GŁOS W INNEM CIELE

Inny Anglik pisze:

Przed dwoma laty mieszkałem w południowej Ameryce. Miałem tam przyjaciela, też Anglika, nazwiskiem Smith. Przyjaciel mój zachorował na malarję i nie było dla niego ratunku. W chwili śmierci czuwałem przy nim. Widziałem, że przed śmiercią chciał mi jeszcze powiedzieć coś ważnego. Zaczął bowiem:

— Powiedz moim rodzicom... mieszkają...

Nie zdążył wymówić, co miał powiedzieć, ani co ważniejsza, nie dał adresu rodziców. Umarł. W jego rzeczach nie znalazłem żadnej wskazówki i zrezygnowałem z zawiadomienia rodziny, o której wiedziałem tylko tyle, że mieszka w Europie.

W dwa dni potem zjawił się w moim mieszkaniu jakiś obcy murzyn i powiedział, że jego ciężko chory przyjaciel wzywa mnie w ważnej sprawie. Poszedłem. Zastałem w nędznej izbie ciężko chorego murzyna, którego widziałem po raz pierwszy w życiu. Jakże się zdziwiłem, kiedy ten czarny zwrócił się ku mnie i dokładnie głosem i akcentem mego przyjaciela Smitha powiedział głośno i wyraźnie polecenie Smitha do rodziców, wymieniwszy także ich dokładny adres w Anglji. Na żadne moje pytania nie odpowiadał.

W kilka godzin później umarł. Jego otoczenie twierdziło, że przed tem nigdy nie mówił po angielsku więcej, niż parę słów.

CZY BYŁA NIEGDRŚ WŁOSZKĄ?

Pewna Angielka pisze:

Jako niedorosła jeszcze dziewczynka podróżowałam z rodzicami po Włoszech.

Stałam w oknie wagonu i nagle powiedziałam do matki:

— Mamo, jestem pewna, że zaraz gdy miniemy tę stację zacznie się wioska, której pierwszy dom będzie miał płaski dach i okiennice malowane na różowo, tuż obok będzie stara, waląca się oberża z czarnemi kominami.

I tak dalej opisałam dokładnie całą wioskę, krok po kroku z gajem oliwnym na wzgórzu, starym kościołkiem w dolinie i t. p.

Rodzice uśmiali się z mojej fantazji, ale śmiech ich zamienił się w zdumienie, gdy tuż za stacją wszystko zaczęło się sprawdzać. Byli tak przejęci tem, że nazajutrz zrobiliśmy wycieczkę do tejże miejscowości. Chodziłam po owej wiosce, jak po dobrze mi znanych miejscach i czułam się tam, jak w domu.

Od tego czasu upłynęło klka lat gdy już jako dorosła kobieta spotkałam w Paryżu pewnego Włocha staruszka może dziewięćdziesięcioletniego. Ten starzec przyjrzawszy mi się bacznie spytał:

— Moje dziecko, czy nie mieszkałaś kiedyś w wiosce... — i tu nastąpiła nazwa owej wsi, którą zwiedzałam z rodzicami.

Żadnych wyjaśnień starzec już nie udzielał, a nawet po chwili cofnął swe słowa ze śmiechem:

— Jakiż ze mnie głupiec! Przecież ta, o której myślę, musiałaby mieć teraz przeszło sto lat, a ty jesteś młoda, moje dziecko...

Teraz nieustannie dręczy mnie pytanie, czy byłam kiedyś Włoszką, mieszkanką małej wioski u stóp Alp?

Miljoner w roli latającego holendra

Zmarł wbrew życzeniom na lądzie

W zupełnej ciszy i zapomnieniu odbył się pogrzeb arcybogatego miljonera amerykańskiego; mr. Rudolfa Scribba, jednego z największych właścicieli nieruchomości w U. S. A. Scribb był znany nietylko ze swego bogactwa ale i z dziwactwa. Od kilkunastu już lat nie postawił miljoner nogi na stałym lądzie. Opanowany mizantropją kazał zbudować dla siebie wspaniały jacht, na którym zainstalował wszystko, co niezbędne dla stałego pobytu na morzach. Znalazła się tam ogromna bibljoteka, gdyż mr. Scribb namiętnie oddawał się bibljofilstwu i oczywiście wszelkie możliwe wygody.

Na tym jachcie przewędrował dziwak miljoner wszystkie morza i oceany, objechał naokoło i wzdłuż kulę ziemską, jak mówi kapitan jachtu, co najmniej dwadzieścia razy. W tych nieustannych wędrówkach zatrzymywał się jacht miljonera co pewien czas w rozmaitych portach, gdzie odbierano korespondencję, oraz ładowano węgiel, żywność. Sam mr. Scribb nie wychodził nigdy na ląd, pozostawał zawsze na pokładzie.

Dobrze mu było widocznie na swoim jachcie, gdyż spędził w ten sposób kilkanaście lat, mając za całe towarzystwo kapitana i trzech swoich sekretarzy. Ostatnio mr. Sribb zachorował tak ciężko, iż musiano zatrzymać się w S. Francisco i przewieźć go do lecznicy. Tu zmogła go choroba i umarł na lądzie wbrew swoim życzeniom. Większą część olbrzymiego majątku zapisał na cele filantropijne.

O racjonalne oświetlenie mieszkań

W angielskim instytucie oświetleniowym były przeprowadzone badania nad oświetleniem elektrycznem, oraz rodzajem światła, które najbardziej nadawałoby się do oświetlania mieszkań w sposób najmniej szkodliwy dla oczu człowieka. O dobroci wzroku decydują dwa czynniki: ostrość widzenia, oraz akomodacja oka. Zmniejszanie się ostrości widzenia z wiekiem jest spowodowane zmianą w źrenicy, oraz mętnieniem soczewki ocznej, zaś osłabienie akomodacji wypływa ze zmniejszenia wrażliwości systemu nerwowego.

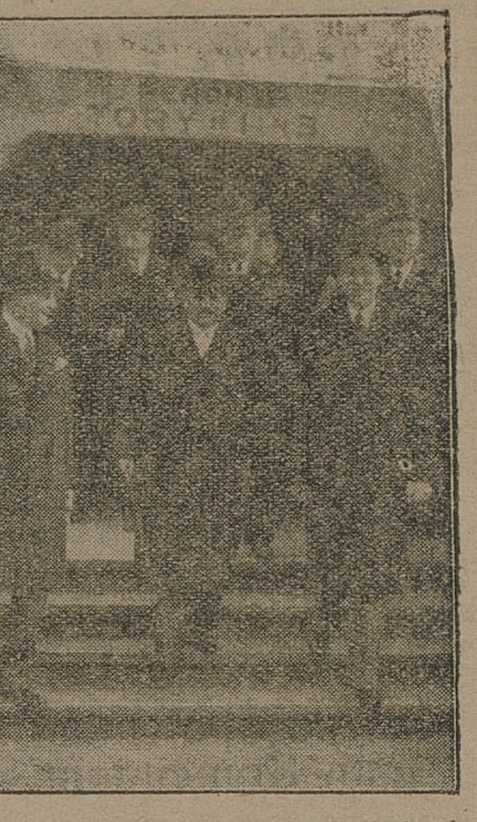
Olbrzymia część wypadków osłabienia się wzroku jest skutkiem pracy w złych warunkach świetlnych, co pociąga za sobą zbytnie wytężanie wzroku i wynikające stąd przemęczenie. Doświadczenia wykazały, że ostrość wzroku w dużym stopniu zależy od jasności miejsca pracy. Przez racjonalne oświetlenie można do tego stopnia zwiększyć ostrość widzenia, że wysiłek oka będzie minimalny. Zauważono, że ostrość widzenia u ludzi starszych przy małej jasności jest większa niż u ludzi młodych, natomiast przy jasnościach większych jest taka sama jak u młodych. Dzięki tym badaniom ułożono szereg specjalnych tabel określających najodpowiedniejsze oświetlenie w zależności od rodzaju pracy oraz wieku pracującego.

W więzieniu wygrał miljon

Pewien marynarz z wojennego okrętu francsukiego wypił za dużo wina i alkoholu w czasie urlopu w Marsylji i po powrocie na pokład wszczął w stanie nietrzeźwym kłótnię z dyżurnym oficerem. Za wykroczenie przeciw dyscyplinie ukarał go sąd wojenny dwutygodniowym aresztem. W francuskich więzieniach wojskowych istnieje zwyczaj, iż więźniowie mogą na własny koszt urozmaicić sobie menu więzienne, oczywiście za uprzedniem zezwoleniem administracji więziennej. Nasz marynarz nie miał jednak przy sobie pieniędzy, a cały jego majątek stanowił los loteryjny, który starał się napróżno zastawić u kolegów za parę franków. Speszony i zmartwiony przystąpił marynarz do odsiadywania kary, nie mając nawet nadziei na jakieś dodatkowe specjały z kantyny więziennej. Jakież było jego radosne zdumienie, gdy oto przez administrację więzienną otrzymał wiadomość, że los, który starał się zastawić, okazał isę szczęśliwym prezentem. Na ten los padła bowiem wielka wygrana w sumie miljona franków. O wygranej dowiedzieli się również i przełożeni — oficerowie i z tej okazji darowali więźniowi resztę kary; wypuszczono go na wolną stopę. Tak więc wszedłszy w progi więzienia z 24 centimami w kieszeni opuścił je marynarz jako świeżo upieczony miljoner.



MIN. LAVAL W WARSZAWIE.



Po powrocie z Moskwy przybył do Warszawy min. Laval, który na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego reprezentuje prezydenta Francji i rząd. — Na ilustracji min. Laval w towarzystwie min. spraw zagranicznych Becka

Tarzan w roli sekwestratora

W niewielkiej osadzie meksykańskiej rozrzuconej na durzej przestrzeni, nie mogły władze skarbowe od pięciu lat ściągnąć najmniejszej nawet sumy za zaległe podatki. Ilekroć zjawiał się sekwestrator, odchodził z niczem, witany i żegnany w najlepszym razie obietnicami, o ile nie groźbą użycia Colta. Znudzony wreszcie tą grą w ciuciubabkę urząd skarbowy zasięgnął porady w Meksyku. W stolicy doradzono zaangażowanie na stanowisko egzekutora i pobory znanego atlety amerykańskiego, liczącego dwa metry wzrostu i 150 kilogramów wagi. Atleta znany jest w sferach sportowych pod przezwiskiem „Tarzan". Władze meksykańskie mają nadzieję, że Tarzan-egzekutor da sobie radę z opornymi podatnikami ,którym zaimponuje wzrost jego i siła.

——o——

Miasto stulatków w Italji

Ślicznie położone miasteczko Barga, w Toskanji, liczy tylko 11.000 mieszkańców, ale może się pochlubić największą chyba na świecie liczbą zaawansowanych w latach mieszkańców. Liczba matuzalemów, liczących więcej niż sto lat wynosi w Barga 21 osób, 80-latków sięga 186, 70-latków — 710. Prawie wszyscy ci ludzie są jeszcze z małemi wyjątkami zdolni do pracy. Gwardja stulatków w liczbie owych 21 osób posiada razem 100 dzieci i 200 wnuków i prawnuków, którzy cieszą się doskonałem zdrowiem. Recepta długowieczności poczciwych matuzalemów z Barga brzmi: dużo pracować, jeść umiarkowanie, oddychać zdrowem powietrzem Bargi.



KRONIKA

Niedziela 19 Maj

Dziś: 4 po Wielk., Piotra Celest.
Jutro: Bernardyna Sen.
Wschód słońca: 3.32
Zachód słońca: 7.35

Z Zagłębia

RADJO.

Polskie radjo przez cały dzień dzisiejszy będzie nieczynne. W poniedziałek audycje rozpoczną się o zwyklej porze.

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 11 m. 30 specjalny poranek dla młodzieży szkolnej, arcydzieła literatury polskiej, komedji Stefana Żeromskiego pt. „Uciekła mi przepióreczka". Ceny miejsc od 25 gr. do 70 gr. O godz. 16 m. 30 „Uciekła mi przepióreczka" po cenach popularnych od 25 gr. O godz. 20 m. 30 — „Tajemniczy Dżems" sztuka amerykańska w 4 obrazach — po cenach popularnych od 25 gr.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki męża mego

Ś. p. Władysława Macugi

a w szczególności: Przewielebnemu Księdzu Mg. J. Brodzińskiemu, kolegom — pracownikom Huty „Milowice", znajomym, oraz Zarządowi Koncernu „Modrzejów-Hantke" w Sosnowcu za okazaną mi bezinteresowną pomoc, składam tą drogą z głębi zbolałego serca „Bóg Zapłać"

ŻONA i BRACIA.

Dziś w kinie „Eden" o godz. 11.30 odbędzie się poranek z filmów: I Miłość wśród śniegów. II W krainie wiecznego uśmiechu — z wszechświatowej sławy śpiewakiem R. Tauberem. Ceny biletów, dla dzieci 25 gr., dla dorosłych 54 gr.

PRZED VI. TARGAMI KATOWICKIEMI.

Targi Katowickie odbywające się corocznie w śląskim okręgu przemysłowym największym rynku zbytu dla towarów krajowego pochodzenia, zbliżają wytwórcę do konsumenta. Przemysłowcy, wytwórcy i kupcy biorący udział w Targach Katowickich stwarzają własny rynek handlowy, który należałoby stale rozszerzać i powiększać w ich własnym interesie.

W roku bieżącym Targi Katowickie w czasie od 25-go maja do 10-go czerwca 1935 r. obejmują nast. działy:

1) Samochody, motocykle, rowery, ciężarowe maszyny, konstrukcyjne akcesorja itp. 2) Silniki, lżejsze maszyny, obrabiarki, instalacje, narzędzia, instrumenty oraz urządzenia do oświetlania, ogrzewania itp. 3) Telefony, telegraf, radja, gramofony, instrumenty muzyczne itp. 4) Przybory optyczne, fotograficzne, miernicze, medyczne, sanitarne itp. 5) Przybory turystyczne, sportowe itp. 6) Chemikalja, lakiery, barwniki i artykuły farmaceutyczno-kosmetyczne. 7) Ceramika, porcelana i szkło. 8) Materjały i przedsiębiorstwa budowlane. 9) Meble, wyroby drewniane, koszykarskie, szczotkarskie itp. 10) Tkaniny, dywany, konfekcja itp. 11) Wyroby artystyczne, skórzane, papierowe, galanterja itp. 12) Przemysł ludowy. 13) Przybory gospodarstwa domowego oraz przemysł i artykuły spożywcze. 14) Różne.

Zarząd Targów Katowickich (Katowice ul. Stawowa L. 14 tel. 309-71) na żądanie zainteresowanych wysyła potrzebne cenniki i warunki udziału w targach.

WIELKA AFERA BANKU ZAGŁĘBIA

Sprawcy nadużyć staną jutro przed sądem

Jutro rozpoczyna się proces o nadużycia w Banku Zagłębia.

Proces ten jest największym procesem, jaki kiedykolwiek miał miejsce w Zagłębiu i oczywiście nieprzeciętnym, jak na stosunki w Polsce. Podłożem procesu jest osłabienie banku przez byłych jego zarządców na kwotę przeszło pół miljona złotych, przyczem sposób, w jaki tego dokonano, stawia bohaterów tej afery w rzędzie największych tego typu przestępców owbecnej doby.

Głównymi oskarżonymi w procesie są **Felicjan Wieczorek**, były prezes zarządu Banku Zagłębia i Stanisław Rzuchowski, b. kierownik tej instytucji. Jak wiadomo Bank Zagłębia, dzięki oszukańczym machinacjom oby dwóch, wpadł w trudności finansowe i ogłosił niewypłacalność, w związku z czem setki ludzi, przeważnie biedaków, potraciło ciułane przez lata oszczędności.

Doprowadzony do ruiny przez Wieczorka i Rzuchowskiego bank, powstał, w 1922 roku. Bank prosperował dobrze, gdyż po okresie dewaluacji stał się najpoważniejszą tego rodzaju instytucją w Zagłębiu. Było to jednak do czasu,

KIEDY NA WIDOWNI ZJAWILI SIĘ WIECZOREK i RZUCHOWSKI

Pierwsze ich nadużycia rozpoczęły się bezpośrednio po objęciu przez nich agend w banku. Trudno opisać ogrom tych nadużyć, dość powiedzieć że obaj, tak Wieczorek, jak Rzuchowski, działając w porozumieniu, kradli na lewo i prawo, podczas gdy bank w dalszym ciągu cieszył się jeszcze wielkiem zaufaniem wkładców i społeczeństwa, bo nikt o niczem nie wiedział. **Bomba pękła dopiero w 1931 roku, a więc w siedem lat później.**

Wieczorek i Rzuchowski dopuszczali się defraudacyj w najróżnorodniejszy sposób, samowolnie i nadmiernie korzystając z kredytów w powierzonym im banku. Statut Banku Zagłębia przewidywał maksymalną wysokość kredytu dla swych członków do 20.000 zł. i to jedynie w wyjątkowych wypadkach. Ponieważ dług Wieczorka w banku zaczął przekraczać tę kwotę, Wieczorek ukrywał go na całym szeregu kont innych udziałowców, których specjalnie wprowadził do banku, jako członków, celem korzystania z kredytu na ich kontach. Byli to przeważnie pracownicy Wieczorka, **którzy w obawie utraty posady, nie sprzeciwiali się podejrzanym operacjom swego szefa, nie zdając sobie dokładnie sprawy, iż przyczyniają się do defraudowania przez Wieczorka cudzych pieniędzy.** Gdy konta tych osób zostały dostatecznie obciążone, Wieczorek począł korzystać z książeczek wkładowych innych członków banku, a nawet cechów (blacharzy i mularzy), bez ich woli i wiedzy, Z roku na rok zadłużenie Wieczorka rosło, aż

OSIĄGNĘŁO KWOTĘ BLISKO 300.000 ZŁOTYCH.

Rzuchowski wiedział o wszystkiem Widząc, co robi prezes zarządu nie próżnował, rywalizując z Wieczorkiem w oszukańczych metodach wyciągnięcia z banku jaknajwięcej pieniędzy. Ogółem Rzuchowski zdefraudował 420.000 zł., podejmując z kasy pieniądze na podstawie podrobionych kwitów wkładkowych asygnat, fałszując następnie księgi i dokumenty kasowe.

Po wielu latach takiej gospodarki,

BANK STANĄŁ W OBLICZU BANKRUCTWA.

Czując bliski koniec banku, Wieczorek zabrał z kasy 9.000 zł. na które zostawił w kasie kwitek ze swym podpisem i więcej do banku się nie pokazał. Złodziejstwo Wieczorka stało się jawne, lecz nikt nie przypuszczał, iż jest on tak wyrafinowanym spryciarzem.

Jest to istotnie rzadki typ człowieka. **Wieczorek pochodzi z niezamożnej rodziny wieśniaczej z Żarek, w powiecie zawierckim.** Już od najmłodszych lat zdradzał on nadewszystko chęć dorobienia się i celu swego dopiął, nie przebierając nigdy w środkach.

PO WYKRYCIU NADUŻYĆ

stawiony do oczu radzie nadzorczej banku, Wieczorek z całym cynizmem oświadczył, iż nie posiada ani grosika, za ostatnio zabrane z kasy pieniądze zaproponował bankowi dostawę pół miljona cegły, **której nie posiadał i dostarczyć jej nie był w stanie, a napokrycie swych długów zaprojektował, by zabezpieczyć je na jego nieruchomościach.** Gra była otwarta. Nieruchomości Wieczorka bowiem nie przedstawiały już żadnej wartości, wobec obciążenia ich zabezpieczeniem hipotecznem na rzecz szeregu innych banków, na kwotę, przewyższającą wartość objektów.

Znamiennem jest, że Wieczorek, który korzystał z kredytów w różnych bankach, ponabierał te banki stosunkowo na niewielkie kwoty, w porównaniu z jego długami pozostałemi w Banku Zagłębia, który powierzony był jego pieczy. Gdzie podział te pieniądze pozostaje narazie tajemnicą.

RZUCHOWSKI, ZA ZDEFRAUDOWANE PIENIĄDZE NABYŁ RÓŻNE NIERUCHOMOŚCI, MAJĄTKI

i włożył kapitały w kilka przedsiębiorstw. Po wykryciu nadużyć poprostu uciekł z Zagłębia, korzystając z rzekomo udzielonego mu przez radę nadzorczą banku urlopu zdrowotnego. Były to oczywiście kpiny.

Wieczorek i Rzuchowski, na skutek wniesionej przeciwko nim skargi do prokuratora, zostali aresztowani, niebawem jednak **wypuszczono ich na wolność za kaucją.**

Od tego czasu minęło cztery lata. O Rzuchowskim wkrótce zaginęły słuchy — Wieczorek pozostał w Sosnowcu. Bank w tym czasie przeszedł ciężkie koleje. Sprawcy jego upadku snać nie wiele robili sobie z tego, zwłaszcza Wieczorek. Znane są jego powiedzenia na zebraniach wierzycieli banku:

„DAM PIENIĄDZE, JAK BĘDĘ CHCIAŁ I CO MI ZROBICIE!"

Nieczuły na nienawistne spojrzenia okradzionych przez siebie ludzi, w dalszym ciągu prowadził swe brudne interesy, co pociągnęło za sobą jeszcze kilka spraw sądowych. Uwijając się po mieście, kpił sobie z całego otoczenia, **zabezpieczywszy się przed odpowiedzialnością cywilną przepisaniem całego swego nieprawego dobytku, sądził, że sprawki jego ujdą mu bezkarnie.**

Po ukończeniu śledztwa, które ze względu na ogrom materjału dowodowego trwało zgórą trzy lata, z początkiem b. roku obaj aferzyści, Wieczorek i Rzuchowski zostali ponownie osadzeni w więzieniu na mocy decyzji sądu okręgowego i pozostają w więzieniu do dnia dzisiejszego.

JUTRO STANĄ PRZED SĄDEM.

Roprawa wykaże, gdzie obaj defraudanci podzieli zagrabione w banku pieniądze i niewątpliwie surowo za swe czyny odpowiedzą. **Wieczorek sądzony będzie również za namawianie Rzuchowskiego do fałszowania ksiąg Banku Zagłębia i za szereg innych nadużyć.**

Aktem oskarżenia objęci są również cztery inni oskarżeni w tym procesie. **Jest to była kasjerka banku, Aurelja Ziębaczowa,** która oskarżona jest o okazywanie pomocy Rzuchowskiemu przy defraudowaniu przez niego pieniędzy oraz o fałszowanie dokumentów kasowych, następnymi oskarżonymi są byli członkowie zarządu banku i rady nadzorczej, **Marjan Jagiełłowicz, Jerzy Wolf i Jan Krzysztofik,** którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności z tytułu sprawowanych przez nich funkcyj w banku, o okresie popełnionych nadużyć.

Jak słychać, jeden z oskarżonych, **Wolf, jest ciężko chory,** sprawa zatem przeciwko niemu będzie niewątpliwie wyłączona. Jutrzejszej **rozprawie przewodniczyć będzie prezes sądu okręgowego p. Zbrowski,** wraz z sędziami okr. Czaplickim i Polakiem oskarżać będzie prok. Suski i Pomirski. Obronę zgłosili dotychczas adw. Koenig oraz Glanz z urzędu.

Wobec spodziewanego wielkiego zainteresowania się procesem, na salę rozpraw wydawane **będą specjalne bilety wstępu.**

Proces potrwa przypuszczalnie sześć dni.

Hitler zamordowany przez córkę gen. Schleichera

SENSACYJNA PLOTKA OBIEGŁA ZAGŁĘBIE.

Wczoraj około godziny 1.30 popołudniu w Zagłębiu rozeszły się pogłoski o zamachu na kanclerza Hitlera w Berlinie.

Kanclerz Hitler, według pogłosek, miał być zastrzelony przez córkę generała Schleichera, która w ten sposób pomściła śmierć swego ojca.

Zabójczyni zaś została zabita na miejscu przez otoczenie Hitlera.

Jednocześnie fakt zamordowania Hitlera, łączono z wcześniejszem zakończeniem uroczystości pogrzebowych w Krakowie i pobytem Goeringa w Polsce.

Goering miał rzekomo otrzymać depeszę o zamordowaniu Hitlera z wezwaniem do szybkiego powrotu do Niemiec.

Sensacyjna wiadomość szybko obiegła całe Zagłębie, budząc zrozumiałe poruszenie.

Redakcja nasza do późnego wieczora atakowana była ciągłemi telefonami z zapytaniami, czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Setki mieszkańców Zagłębia domagało się potwierdzenia tych wiadomości i dalszych szczegółów zamachu.

Wśród społeczeństwa żydowskiego w Zagłębiu dało się zauważyć najwięk sze poruszenie.

Zainteresowani sensacyjną wiadomością zwróciliśmy się po informacje do P. A. T., gdzie okazało się, że cała wiadomość jest bezpodstawną i fałszywą plotką, spreparowaną poza Zagłębiem.

Do P. A. T. nadeszło bowiem oficjalne zaprzeczenie, że zamach na Hitlera nie miał wogóle miejsca, i że jest on zupełnie zdrów.

Zawiercie
składa hołd Wodzowi Narodu

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne zebranie żałobne członków towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ w Zawierciu przy b. licznym udziale członków. Zebranie zagaił wiceprezes tow. p. T. Rezler, wyjaśniając w krótkich słowach cel zebrania, poczem odczytał orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Dłuższe przemówienie żałobne, poświęcone pamięci zmarłego Wodza Narodu, wygłosił prezes tow. mgr. St. Pasierbiński. Zebranie zakończone zostało oddaniem hołdu zmarłemu Marszałkowi przez powstanie i 3-minutowe milczenie. Wysłano depesze kondolencyjne do p. Marszałkowej Piłsudskiej i prezesa rady ministrów.

W dniu wczorajszym wszystkie urzędy państwowe i samorządowe, a nawet i niektóre prywatne, były nieczynne. Dla mieszkańców, którzy nie posiadają własnych radjoodbiorników, w kilku punktach miasta wystawione były w oknach i wystawach sklepowych radjoaparaty i tym sposobem wielu mieszkańców mogło słuchać transmisji z uroczystości pogrzebowych w Krakowie. Również sklepy były w dniu wczorajszym od godz. 10 zamknięte. W bardzo wielu oknach obok portretów Marszałka Piłsudskiego, spowitych kirem, płonęły świece. W południe, na krótko przed złożeniem trumny z drogiemi zwłokami Zmarłego Wodza do podziemi Wawelskich, odezwały się wszystkie syreny miejscowych zakładów przemysłowych, a ludność z obnażonemi głowami w długiem milczeniu i skupieniu oddała hołd zmarłemu Wodzowi Narodu. Miasto przybrało wygląd świąteczny, a na domach smutnie zwieszały się flagi państwowe, okryte kirem. Przez cały tydzień w miejscowych szkołach powszechnych i średnich odbywały się żałobne akademje, na których wygłaszane były okolicznościowe pogadanki o życiu i czynach ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dniu dzisiejszym w sali domu ludowego miejscowa rada Z. Z. Z. urządza żałobną akademję. Również w dniu dzisiejszym w miejscowym zborze ewangelicko - augsburskim o godz. 10 rano odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Marszałka Piłsudskiego.

We wszystkich ośrodkach powiatu zawierckiego odbywały się żałobne zebrania, akademje i odczytane zostało orędzie Prezydenta, a poszczególne organizacje złożyły ślubowania.

Województwo kieleckie
realizuje robotnicze obozy wypoczynkowe

Sekcja kulturalno - oświatowa rady wojewódzkiej BBWR. w Kielcach organizuje w roku bieżącym na terenie województwa kieleckiego 3 obozy wypoczynkowe dla robotników stale zatrudnionych.

Celem tej akcji jest danie możności robotnikom spędzenia otrzymanego urlopu (normalnego lub turnusowego) w miejscowościach zdrowotnych, jak i również umożliwienie nawiązania kontaktu i wzajemnej wymiany myśli robotnikom z poszczególnych środowisk przemysłowych.

Obozy będą zorganizowane w następujących miejscowościach:

1) w Okradzionowie dla okręgu Zagłębia Dąbrowskiego,

2) w Podzamczu kiel. dla okręgu kielecko - częstochowskiego,

3) w Garbatce dla okręgu radomskiego.

Z obozu wypoczynkowego w Okradzionowie będą korzystali robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego, Zawiercia i Myszkowa.

Z obozu wypoczynkowego w Podzamczu kiel. — robotnicy z Kielc, Częstochowy, Końskich, Zagnańska, Skarżyska i Suchedniowa.

Z obozu wypoczynkowego w Garbatce — robotnicy Radomia, Ostrowa i Starachowic.

Miejscowości wybrane na urządzenie robotniczych obozów wypoczynkowych posiadają wszystkie warunki dobrego letniska:

Okradz…nów: — dogodne pomieszczenie (ew. wystawienie baraków przez samorządy miast Zagłębia), rzeka Biała Przemsza, lasy szpilkowe, dojazd do stacji Sławków, pieszo na miejsce 3 klm.

Podzamcze: doskonałe pomieszczenie dla 250 osób w budynkach dawnej szkoły rolniczej, warunki klimatyczne bardzo dobre, lasy, wzgórza, park, w pobliżu rzeka Nida. Dojazd do stacji Chęciny, skąd do miejsca zakwaterowania dwa i pół kilometra.

Garbatka: miejsce letniskowe mieszkańców Radomia, malownicze położenie, lasy, stawy. Pomieszczenie dla robotników urządzone będzie w szkole lub w wagonach kolejowych, które wypożyczy dyrekcja kolei państwowych w Radomiu. Dojazd koleją na miejsce.

Koncepcja robotniczych obozów wypoczynkowych została zaakceptowana przez wojewodę kieleckiego dr. Władysława Dziadosza.

Czas trwania obozu dla jednej transzy (150 do 200 ludzi) wynosi 10 dni. Dwie dekady pobytu w każdym obozie przeznacza się dla robotnic. Z każdego obozu skorzysta 1200 osób. (6 transz po 200 osób na 10 dni). Spowodu wysokich kosztów urządzenia i utrzymania obozów każdy uczestnik będzie minimalną kwotę partycypował w kosztach utrzymania.

Poszczególne obozy wypoczynkowe będą organizowane: **w Okradzionowie — przez radę powiatową B. B. W. R. w Sosnowcu**, w Podzamczu — przez sekretarjat wojew. BBWR. w Kielcach, w Garbatce — radę grodzką BBWR. w Radomiu.

Werbunek na obozy przeprowadzą sekcje robotnicze przy radach grodzkich i powiatowych BBWR. oraz zespoły robotnicze (tam gdzie niema ani zespołów, specjalnie utworzony komitet, w porozumieniu z ZZZ. oraz zakładami przemysłowemi).

Zasadniczo obozy wypoczynkowe przeznaczone są tylko dla pracujących. Każdy obóz jest administracyjnie samodzielną jednostką całkowicie regulowaną przez organizatorów. Jedna dekada na każdym obozie będzie zarezerwowana na kurs przodowników zespołów robotniczych.

Zajęcia obozowe będą ułożone wg. specjalnego programu, który wypełnią wycieczki, sporty, próby O. S. i P. O. S., zaznajomienie się z pracami ogrodniczemi, pogadanki, odczyty itp. ponadto robotnicy będą mieli na miejscu świetlicę z pismami, gry, bibljotekę ruchomą, radjo itd.

Szczegóły tej akcji opracowuje prezydjum sekcji kulturalnej rady wojewódzkiej BBWR. w Kielcach.

Ogólne kierownctwo akcji obozów wypoczynkowych spoczywa w rękach prezesa R. Cholewickiego.

Jak Kielce żegnały
drogie zwłoki Marszałka

Kielce godnie przygotowały się do oddania Marszałkowi ostatniego hołdu. Miasto przybrało charakter olbrzymiej manifestacji żałobnej. Dworzec oblepiony kirem i zielenią. Pod tablicą z popiersiem Marszałka Piłsudskiego zgromadziły się poczty sztandarowe legjonowo - peowiackie, i las sztandarów organizacyj społecznych i związków zawodowych, oraz tłumy ludności przybyłe z całej ziemi kieleckiej w liczbie około 50 tys. osób.

Ludność zajęła miejsca na całej długości trasy po obu stronach toru. Bicie dzwonów i werbli powitało wjazd pociągu ze zwłokami Marszałka.

Wojsko i organizacje wojskowe prezentowały broń. Po odprawieniu egzekwi przez duchowieństwo nastąpiła minuta ciszy, poczem pociąg ruszył dalej do kresu swej żałobnej podróży.

Odjazdowi towarzyszyło bicie dzwonów, ryk syren i werbel bębnów. — Sztandary oddały ostatni hołd.

Na całej trasie województwa kieleckiego w pociągu żałobnym znajdował się p. wojewoda kielecki dr. Dziadosz.

* * *

W kościele garnizonowym w Kielcach odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne dla miejscowych urzędów i wojska, celebrowane przez ks. pułk. Cieślińskiego. W nabożeństwie wzięli udział: Wojewoda Kielecki Dr. Dziadosz na czele przedstawicieli wszystkich miejscowych urzędów państwowych i samorządowych oraz gen. Zulauf na czele delegacyj wszystkich stacjonowanych w Kielcach oddziałów wojska.

Związek harcerstwa polskiego w Kielcach odbył uroczysty apel przed domem, w którym mieściła się pierwsza kwatera komendanta Józefa Piłsudskiego i gdzie w sierpniu 1914 r. pierwszy harcerski wywiadowczy patrol konny złożył raport komendantowi z przeprowadzonych w okolicach Kielc wywiadów.



146.

Paweł de Gibray w milczeniu się skłonił i wziąwszy Alberta za rękę, skierował się ku wyjściu.

Marja ścigała ich wzrokiem, a oczy jej zapełniły się łzami.

— Tak mi się zdaje, że szczęście moje oddala się i już nie powróci! — myślała.

Od tej chwili cały bal wydawał się jej nudnym.

Około godziny drugiej goście zaczęli się rozjeżdżać.

Maurycy przyszedł się pożegnać z Walentyną.

— Kiedy się z panią zobaczę? — zapytał zcicha, po ceremonjalnym ukłonie.

— Czekaj pan! — odpowiedziała również z cicha.

I skinąwszy nań, przystąpiła do Bressola, którego tonem jak najbardziej uprzejmym spytała:

—Czy masz, mój drogi, jakie projekty na jutro?

— Dotąd żadnych! — odpowiedział budowniczy.

— To nic ci nie przeszkadza zgodzić się na propozycję pana Maurycego Vasseur, który pragnie pojechać z nami jutro do lasku Vinsennes na ślizgawkę...

— I owszem, jeśli tobie i Marji sprawi to przyjemność.

Maurycy uścisnął rękę Bresselowi, skłonił się Walentynie, potem Marji i odszdł; salony były już prawie puste.

XXXVIII.

Ulicą Rivoli jechała pusta kareta.

— Na ulicę Surennes! — rzekł Maurycy i wskoczył do karetki.

W kwadrans karetka przyjechała na wskazane miejsce.

Maurycy wysiadł pieszo poszedł do pałacyku kapitana Van-Broka i zadzwonił do furtki.

Klucz zgrzytnął, furtka otworzyła się od ulicy i Maurycy zobaczył mniemanego kapitana.

Ten zapytał go głosem dość cichym i przelęknionym:

— Cóż cię tak ważnego sprowadza o tej późnej godzinie, czy co źle idzie?

— Przeciwnie.

Lartigues zaprowadził gościa do mieszkania, gdzie na nowa Dominik, zupełnie ubrany, czekał na rozkazy swego pana, który go obudził, usłyszawszy dzwonek.

—Powiedz mi czemprędzej, w jakim celu tu przyszedłeś? — zapytał zaciekawiony kapitan.

— Nic wam teraz nie powiem — odrzekł Maurycy — tylko włóżcie czemprędzej na siebie ubranie, jakiego dajmy na to kamieniarza, tak, żebyście się zmienili do niepoznania.

— Mamy gdzie iść?

— Tak.

— Przecie teraz noc!

— Właśnie dlatego! Dajcie i mnie podobne ubranie. Jak widzicie, jestem jeszcze w stroju balowym.

Lartigues otworzył wielką szafę, w której wisiały rozmaite ubrania i wyjął odzież stosowną dla wyrobników.

W kilka minut łotrzy byli już przebrani zupełnie.

— Brak nam jeszcze jednej rzeczy

— Czego — odezwał się Maurycy?

— Widziałem niedawno skrzynkę z narzędziami, kórych Dominik używa do rozmaitych potrzeb. Gdzież ta się znajduje?

Lartigues wyszedł z pokoju i wrócił niebawem ze skrzynką, podobną do stolarskiej.

Były w niej różnego rodzaju narzędzia.

— To najpotrzebniejsze — rzekł Maurycy, wyjmując niewielką piłę, jaką ogrodnicy odejmują uschłe gałęzie na drzewach owocowych.

— Ale to jeszcze nie wszystko — rzekł — potrzeba mi i świdra.

Lartigues wyjął świder z pudełka.

— Nie już więcej? — zapytał.

— Zdałaby się bardzo oliwa. Czy macie?

— I oliwa jest — odparł Lertigues i znów wyszedł z pokoju, przyniósł następnie butelkę z oliwą prowancką.

— To już dość! — odezwał się młodzieniec.

Maurycy wziął piłkę w rękę, a świder schował na piersiach za kamizelką.

Butelkę z oliwą dał Lartiguesowi, który patrzał nań z wielką ciekawością i łamał sobie głowę, ażeby choć cokolwiek z tego zrozumieć.

— Idziemy? — spytał, kiedy już przygotowania były ukończone.

— Idziemy.

— Teraz mogę zapytać, dokąd?

— I owszem! Idziemy do lasku Vincennes...

Mniemany Van Broke aż skoczył ze zdziwienia.

— A to po co?

— Własnami się przekonacie oczami.

— Ależ...

— O! ani słowa więcej, chodźmy!

— Poczekaj! — rzekł Lartigues.

Wyjął z szuflady stołu dwa klucze różnego rodzaju, włożył je do kieszeni i poszedł za młodym człowiekiem, którego dziwnemu wpływowi poddawał się mimowoli.

c. d. n.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

ODEZWA POLSKIEGO KOLEGJUM SĘDZIÓW.

Polskie kolegjum sędziów wydało odezwę do wszystkich swoich członków. W odezwie tej PKS. zwraca uwagę, że zarząd PZPN. zakreślił sobie w br. obszerny program podniesienia poziomu piłkarstwa polskiego, której to pracy sekundować powinni sędziowie piłkarscy w całej Polsce.

„Zarządy PKS. — cytujemy słowa odezwy — muszą przystąpić do poważnej pracy nad podniesieniem powagi i znaczenia naszej organizacji, a tem samem i wszystkich sędziów, przyczem na plan pierwszy wysuwają się — wysoko pojęta etyka i moralność sportowa. Czynniki te muszą stanowić wybitny rys charakteru sędziego piłkarskiego, ponieważ tylko tacy sędziowie pozyskają zaufanie graczy i publiczności. My, sędziowie, musimy być współtwórcami dobrego piłkarstwa polskiego".

TRENERZY NIE SĄ AMATORAMI.

W Brukseli obradowała komisja amatoryzmu międzynarodowych związków sportowych. Po dłuższej debacie komisja postanowiła:

Wszystkie związki sportowe powinny całkowicie zlikwidować zwrot utraconych zarobków. Dalsze wypłacanie przez związki utraconych zarobków będzie dowodem pseudo - amatorstwa.

Jednocześnie komisja wyraziła życzenie, aby wszystkie związki dążyły do likwidacji nagród pieniężnych oraz przestrzegały, aby instruktorzy, trenerzy i sportowcy pod jakimkolwiek pozorem płatni za swe działanie w sporcie, nie byli nadal uważani za amatorów.

Numer akt: 1672/34.

OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej rewiru II-go Jan Duda, mający kancelarję w Dąbrowie G. ul. Sienkiewicza Nr. 11 na podstawie art. 670 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1935 r. o godz. 10 w I-szym terminie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika (czki) Wincentego i Marjanny małż. Frydrych nieruchomości, składającej się z działki gruntu o przestrzeni 1052,5 m.[2] i zabudowań położonej w Dąbrowie G. przy ul. Staszyca 2-a, przeznaczone na mieszkania i jeden sklep, z zastrzeżeniami w dziale III. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną Nr. 18 i przechowywaną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Będzinie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 5388, cena zaś wywołania wynosi zł. 4041.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 538 gr. 80.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. — Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. — Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i żo uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

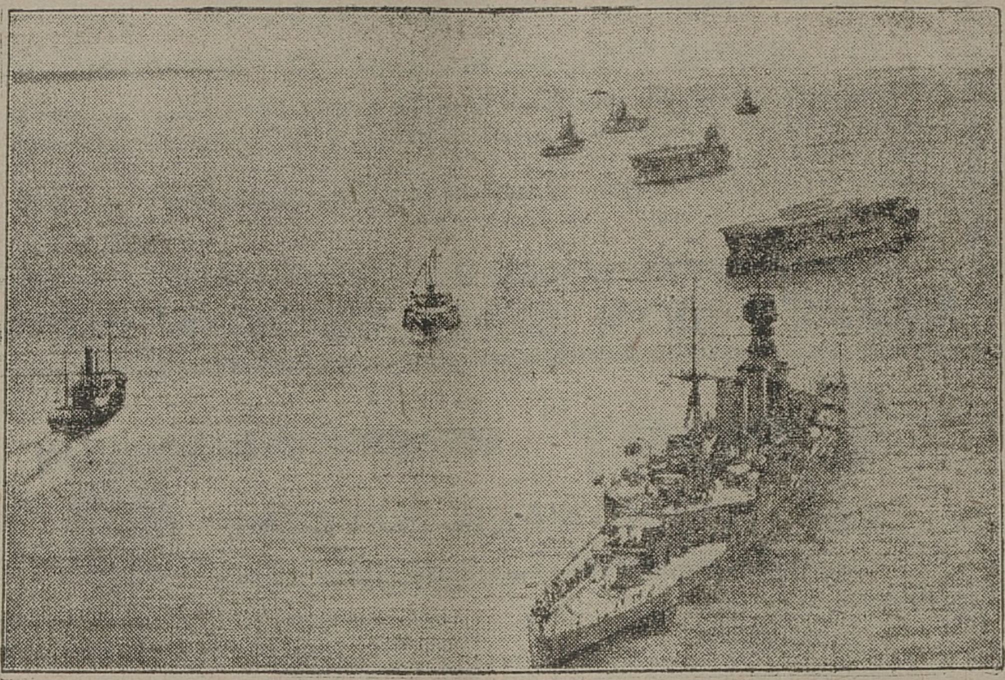
W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania ekzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Dąbrowie Górniczej ul. Kościuszki Nr. 51

Dnia 13 maja 1935 r.

Komornik JAN DUDA.

DROBNE OGŁOSZENIA w „Expresie Zagłębia" mają zawsze niezawodny skutek.

PRZED WEJŚCIEM DO PORTU.



Nowe jednostki angielskiej floty przed wejściem do portu londyńskiego.

POSADY i PRACE

POSZUKUJE się inteligentnych i zdolnych akwizytorów do sprzedaży aparatów elektrycznych. Zgłoszenia piśmienne do Elektrowni Okręgowej Zagł. Dąbrowskiego do dnia 20. 5 br.

POTRZEBNY fryzjer - ondulator od zaraz na stałe. Wiadomość „Expres Zagłębia".

POSZUKUJĘ zdolnej fotografistki natychmiast .Zgłoszenia z fotografjami i życiorysem kierować do administracji pod „Foto - Film - Fox".

ZARZĄD gminy w Siewierzu przyjmie praktykanta biurowego z wykształceniem 6 klas gimnazjalnych i ładnym charakterem pisma. Wynagrodzenie 50 złotych miesięcznie. Podanie z życiorysem i odpisem świadectwa szkolnego należy składać osobiście do dnia 30 maja.

INTELIGENTNĄ panienkę z Będzina przyjmie księgarnia „Zagłębie" Będzin, Kołłątaja 44.

POTRZEBNY czeladnk lub podręczny szewski. Sosnowiec, Szczodra nr. 5. Jaros.

POTRZEBNY czeladnik stolarski na roboty budowlane. Sosnowiec, Konopnickiej nr. 2.

KILKA inteligentnych Pań, wymownych dobrze prezentujących się powyżej lat 24, przyjmie poważna polska firma do lekkiej przyjemnej pracy zewnętrznej. Zarobek do 20 zł. dziennie. Zgłoszenia osobiste z dokumentami poniedziałek i wtorek godz. 10—13. Dąbrowa Górnicza, Sienkiewicza 16 m. 1.

LOKALE

MIESZKANIE podwójne i pokój pojedyńczy do wynajęcia. Sosnowiec, Narutowicza 17.

SKLEP, 2 pokoje, kuchnia w dobrym punkcie do wynajęcia. Wiadomość Robotnicza 6.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec Piłudskiego 64 m. 11.

ODSTĄPIĘ pokój przy rodzinie lub z osobnem wejściem. Wiadomość: Filja „Expresu" Będzin.

3 POKOJE, 2 pokoje pojedyńcze z wygodami słoneczne do wynajęcia Podgórska 24 róg Klimontowskiej w Sielcu.

DO wynajęcia pokój, kuchnia, sklep, oraz 2 pokoje. kuchnia sklep. Dąbrowa, Żeromskiego 7. Żołędziowska, godz. 12—14.

ODNAJMĘ natychmiast 2 pokoje kuchnia. wygody, umeblowane. Wiadomość Jagiellońska 3/25 Bloki.

KUPNO i SPRZEDAŻ

MOTOCYKL B. S. A. tanio sprzedam byle zaraz. Sosnowiec, ul. Strzelecka 2 m. 21

OKAZJA! Pianino koncertowe bardzo dobry stan dobrej firmy „Fibigier, szafa dębowa tremo. Wiadomość w administracji.

KAFLE wyborowe, płytki ścienne glazurowane, cegła szamotowa, wapno gaszone koks, oraz wszelkie przybory do pieców sprzedaje po cenach konkurencyjnych Zajdler Stary - Sosnowiec, Stara 4, [illegible]

SPRZEDAŻ: Dom nowy komfort ul. Reymonta zł. 40.000, **Place** cztery 30 prętowe Staropogońska, 60 złotych pręt, **Place** przy Sądzie Okręgowym 100 zł. pręt, **Plac** ulica Moniuszki 2.800 zł. **Dom** przy Piłsudskiego, 2 sklepy ubikacji 22 — 23.000, **Plac** przy Piłsudskiego 42 pręty 5.500 i wielki wybór gospodarstw rolnych oraz folwarków i młynów. Przyjmujemy majątki do sprzedania Sosnowiec, Mościckiego 12 (przy stowarzyszeniu Właśc. nieruchomości).

SPRZEDAM limuzynę 4-roosobową w dobrym stanie lub zamienię na motocykl z przyczepką. Wiadomość u gospodarza Dąbrowa, Kościuszki 45. Pośrednictwo dopuszczalne.

SKLEPIK i wozy do lodów do sprzedania. Sosnowiec, Rysia 7 Krawczyk.

URZĄDZENIE sklepowe do sprzedania w dobrym stanie niedrogo. Józefów ul. Główna 58.

SPRZEDAM maszynę damską bębenkową w dobrym stanie. Ul. Feliksa Perla 7, Iwański.

SPRZEDAM morgę pola nadające się pod budowę na dwa fronty. Będzin 1 Maja 98.

SPRZEDAM plac 76 prętów po 18 złotych. Wiadomość Będzin Zagórska 69.

SPRZEDAM dom z ogrodem tanio. Zawiercie, Senatorska 62.

OKAZJA! Kierat do wyrobu cegły wraz z urządzeniem i 140 prętów ziemi z dobrą gliną na własność sprzedam za 1.500 zł. Dobry punkt. Wiadomość „Expres" Dąbrowa.

SPRZEDAJE kozetki po 21 zł. Sosnowiec, Jagiellońska 3 m. 18 „Bloki".

SPRZEDAM rowery z motorkami, wozy oraz uprzęże. Dąbrowa Zielona 3.

MASZYNY do szycia za gotówkę i na raty i Singera bębenkową prawie nową bardzo tanio gramofony walizkowe, szafkowe, płyty od 150 poleca Harlak. Sosnowiec. Modrzejowska 37.

SPRZEDAM dwa kotły wodociągowe. Wiadomość, Sosnowiec, Orla nr. 30.

„CEGŁA maszynowa formatu polskiego, bardzo dobrze wypalona, bez marglu, pierwszorzędnej jakości nadająca się do licowania murów — jest do nabycia po cenach przystępnych. Zamiłowani hodowcy koni mogą korzystać z krycia klacz za umiarkowaną opłatą ślicznym rasowym ogierem „Rysak" rzadko spotykany okaz. Zgłoszenie: Alojzy Golasowski, budowniczy i właściciel cegielni w Mysłowicach, ul. Krakowska 12".

MASZYNĘ bębenkową do szycia haftu sprzedam. Sosnowiec, Sienkiewicza 8 m. 7.

SPRZEDAM patefon walizkowy z płytami. Klimontów, Szlęk Andrzej.

HARMONJE różne, komplety do wszelkich harmonij, puzon, kornet, alt sprzedam, reperuje. Sosnowiec, 1-go Maja 13, Rutkowski.

SPRZEDAM sklep - cukiernię z mieszkaniem, oraz lodówkę. Sosnowiec, Wawel 6 J. Ślęzak.

DO sprzedania mały domek, cena przystępna. Będzin, Podzamcze 38. Stefan Grzegorczyk.

SPRZEDAM sklep spożywczy, nadający się na wszelką branżę. Wiadomość „Expres".

SPRZEDAM maszynę Ideal do pisania. Wiadomość w administracji.

KUPIĘ gwintownicę od 3/8 do 3/4. Czeladź, Reymonta 52 Łatu.

MASZYNĘ do szycia gabinetową mało używaną sprzedam, Czeladź Rynkowa 8.

MAGIEL do sprzedania w dobrym stanie. Będzin, Warpie, Górnicza 30.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź, legitymację oraz świadectwo przemysłowe V b. 1935 r. wydane w Sosnowcu. Znalazca zwróci Majerowi Dorfbergerowi Sosnowiec, Piłsudskiego 60.

JÓZEFOWSKI ANTONI zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo w Będzinie.

TADEUSZ KOZIOŁ zgubił dowód osobisty wydany przez Urząd Gminy Olkusko-Siewierskiej.

ZGUBIONO portfel, książkę rejestracyjną samochodową Nr. Kl. 71542, prawo jazdy Nr. 1596, od samochodu, wydane w Kielcach, książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, los loteryjny. prawo jazdy magistratu m. Sosnowca. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem 20 zł. Stefan Pawelec, Piaski. Dalcka 27.

SKRADZIONY weksel protestowany na zł. 250 z wystawienia Jana Fabjańczyka, wieś Złotniki. Eugenja Sarnowicz, Ciepła 1, unieważnia.

MATRYMONIALNE

OŻENIĘ się z panią do lat 35 — 40 samotną. posiadającą trochę gotówki lub nieruchomość celem powiększenia interesu. Oferty proszę „Kielce, poste-restante okazicielowi dowodu osobistego Nr. 76".

PRYWATNY swat kojarzy małżeństwa, rozwiedzionych łączy szczęśliwie. Oferty nadsyłać „Expres" Dąbrowa pod „Swat".

RÓŻNE

ODDAM dziewczynkę na własność niechrzczoną 3-ch miesięczną. Wiadomość „Expres" Dąbrowa.

WYDZIEDZICZAMY naszego syna Mirosława Urbańczyka za Jego złe postępki, za długi zaciągnięte przez Niego nie odpowiadamy. Rodzice.

ZGUBIONO 9 zębów białych pomiędzy Warpiem a cegielnią. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem „Expres Zagłebia" Będzin.

DYPLOMOWANA Kosmetyczka Ewa Hamburger, Sosnowiec, Piłsudskiego 12 Telefon 11-45. Masaże lecznicze, usuwanie wągrów i zmarszczek. Po powrocie z Warszawy stosowanie najnowszych zabiegów. Elektryczne maseczki, fryzowanie rzęs.

ZA wszelkie długi, zobowiązania zaciągnięte przez żonę moją Stanisławę z Koszubów. nie odpowiadam i płacić nie będę od dnia 15.V. 1935 r., gdyż mnie okradła, wskutek czego zmuszony byłem jej dom opuścić. Będzin, Góra Zamkowa 26 Roman Juszczyk.

SKLEP spożywczy z urządzeniem w dobrym punkcie do wynajęcia. Wiadomość Czeladź „Expres".

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" w Warszawie Sp. Akc.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.